Nr 184. Kraków 13 Sierpnia — Wtorek Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 sierpnia.

Mowa, którą komisarz z rozkazu królowéj Wiktoryi zamknął na d. 6 t. m. bieżącą sesyę Parlamentu angielskiego, wydawała się wielu organom dziennikarstwa europejskiego mdłą i nic nieznaczącą. Była ona może taką w obec Parlamentu, który nie znalazł dla siebie nic prócz zwykłego podziękowania za udział, tudzież oświadczenia, że w tej chwili dalszych jego prac niepotrzebuje; ależ mowy tronowe zwłaszcza angielskie zwykle się w tych granicach zakreślają, a trzymając się ściśle konstytucyjnego pola, inicyatywę wszelką pozornie przynajmniej Izbom zostawiają. W słowach od Korony idących, rzadko się tam dopatrzeć można jakowego programatu na przyszłość, nawet pod względem polityki zagranicznej; łatwo więc mowa rzeczona wydawać się mogła nic nieznaczącą dla tych, którzy się spodziewali znaleść w niej podstawę do nowych domysłów i wniosków. Ale ma ona swoją wagę dla każdego co chce sobie zdać sprawę z chwilowego położenia polityki europejskiej, i zawiera niejedną skazówkę do ocenienia teraźniejszych stosunków między mocarstwami.

Jakoż mówi królowa Angielska, że w przyjaznych zostaje stosunkach ze wszystkiemi gabinetami. Takie jest rzeczywiste położenie: przyjazne stosunki — a wiemy co wyrażenie to w polityce monarchów znaczy — zachodzą wszędzie, przymierza niema żadnego. Na dowód tego, niema w całej mowie ani wzmianki o przymierzu francusko-angielskiem. Jest tu więcej szczerości aniżeli jej zwykle zdradzają mowy tronowe. Co więcej, wzmiankując o Syryi, uniknięto wszelkiej choćby tylko powierzchownej dla Francyi grzeczności; wojsko francuskie nazwano „wojskiem europejskiem, które przez „pewny przeciąg czasu przebywało w Sy„ryi, aby pomagać rządowi tureckiemu do „zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa." Wyprawa francuska do Syryi została tym sposobem zredukowaną do swej konwencyonalnej i jak najmniejszej wartości: a wiadomo, że Francya inaczej się na tę wyprawę i na jéj znaczenie zapatrywała. Ocenienie jéj w ten sposób, nie cechuje bardzo gorącego sprzymierzeńca. Nie idzie atoli za tem, aby przymierze miało być zerwanem, ale jest tem czem było od r. 1856, nie przymierzem w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, lecz tylko bliższym stosunkiem dwóch państw, opartym z jednej strony na wzajemnej obawie przed wzajemną potęgą, a z drugiej na wzajemnych i mocno z sobą związanych interesach.

Daléj oznajmia królowa angielska uznanie królestwa Wiktora Emanuela. Ale mówiąc o Włoszech nie dotyka ani kwestyi rzymskiéj, ani neapolitańskiéj, oświadcza tylko życzenie, aby sprawy Półwyspu „ukończyły się „w sposób odpowiedni pomyślności ludu włoskiego." Jest to, przyznać należy, stanowisko wcale nie kompromitujące. Ale czyż z drugiéj strony nie jest ono właśnie takiém, na jakiém usiłują się utrzymać wszystkie prawie gabinety, zachowując się biernie, prócz jednéj Francyi, która zajęciem Rzymu do czynnego wystąpienia bywa zmuszoną. Anglia widocznie nie podziela tu żadnéj solidarności z Francyą, i pomimo uznania królestwa Włoskiego chce się biernie zachowywać, występując tylko z życzeniem, tak elastyczném, iżby się z łatwością każdy gabinet europejski na nie podpisał. Przymierze więc francuzko-angielskie nie rozciąga się aż do spraw włoskich, i kto wie, czyli p. Ricasoli nie rachuje więcéj na konieczny antagonizm tych dwóch mocarstw na morzu Śródziemném, aniżeli na wspólne działanie z powodu istniejącego przymierza.

Następnie ubolewa w mowie swéj królowa Wiktorya nad wojną wybuchłą w Stanach Zjednoczonych. Wszakże pomimo że wypadki te nader przeważnie dotykają Anglii, i zagrażają głównym źródłom jéj bogactw, to jest przemysłowi i handlowi, stała Korona wyraźnie zasadę nieinterwencyi, jako przyjętą i od któréj odstąpić nie myśli. Nie idzie również za tém oświadczeniem, jeżeli się nie mylimy, ażeby Anglia wyrzekać się miała na zawsze wszelkiego wpływu a nawet działania w sprawach amerykańskich; nie idzie zatém, aby w razie zbyt długiego trwania wojny amerykańskiéj, a przez to narażenia na zbyt wielki szwank interesu Anglii, aby w razie zwłaszcza żądania i wymagania ludu angielskiego drogą tak zwanéj agitacyi — rząd angielski nie miał znaleść powodu do interwencyi między Północą a Południem Stanów Zjednoczonych. Jeżeliby innego pretekstu zabrakło, o czém wątpić można, to już sama niewola, któréj Anglik ogłasza się być zawsze i na całym świecie deklarowanym przeciwnikiem, dostarczyłaby w ostatnim a koniecznym razie humanitarnego powodu, któryby wybornie pokrył interes politycznéj interwencyi. Pomimo więc słów w mowie tronowéj wyrzeczonych, nie można twierdzić z pewnością, iż John Bull niewda się nigdy w sprawy swego brata Jankea. Ale gdy Włochy, przez wzgląd na Francyę niepozwalały Anglii odwołać się do zasady nieinterwencyi, i takową wyraźnie postawić jako zasadę obecnéj polityki gabinetu lorda Palmerstona, użyto widocznie sprawy amerykańskiéj do takowego oświadczenia, które się odnosi i do Półwyspu, i do domysłów względem Sardynii i Neapolu, i do Hiszpanii co do Maroko, i do przekopu międzymorza Sueskiego, do całéj sprawy wschodniéj, zgoła do wszystkich spraw i wszystkich mocarstw. W oświadczeniu tém niewinnie na pozór uczynioném, jest niezawodnie programat polityczny, jeżeli nie na przyszłość to z pewnością dla obecnéj chwili.

Nakoniec królowa Wiktorya cieszy się z pokoju w Europie i objawia nadzieję, że tenże przerwanym nie zostanie. Dziwnie to zapewne brzmi na zamknięcie sesyi Parlamentu, w któréj większa część posiedzeń zajętą była wojennemi interpelacyami, obliczaniem sił wojskowych i morskich sąsiedniego państwa, wynurzaniem obaw że obrona trzech Królestw nie jest dostateczną, tam gdzie budżet wojny główną rolę odgrywał, owéj sesyi która była przerywaną rewiami ochotników i hukiem strzeleckich przeglądów w Wimbleton; gdzie zgoła oddychano raczéj prochem aniżeli bawiono się gałązką oliwną. Ale czyż tak nie jest w całéj Europie? Nie jestże to prawdziwe położenie chwilowe? Pokój zapowiedziany przez królową Wiktoryę, jest ten sam jaki zapowiadał lord Palmerston i lord Russell, jakiego używa rzeczywiście Europa. Jest to ów pokój zbrojny i zbrojący się ciągle, który trwa — ale o którym nikt powiedzieć nie może, jak długo trwać będzie, czy rok czy sześć miesięcy? I toż to jest właśnie, co rodzi ciągłą obawę u miłośników pokoju, u giełdzistów i u tych wszystkich co do spekulacyj koniecznie potrzebują jakiejś pewności trwania owego pokoju, a téj im ani lord Palmerston ani królowa angielska udzielić nie mogli. Im to niezawodnie mowa tronowa mdłą i nic nieznaczącą wydawać się musiała. W krótkich wyrazach streściła ona wybornie nie tylko politykę angielską, ale i położenie chwilowe całéj Europy.

Z wszystkich większych parlamentów pozostał się tylko wiedeński, to jest Rada Państwa. Dla niéj nie ma wypoczynku, i słusznie, bo nie tylko prac swoich nie skończyła, ale powiedzieć można że takowych jeszcze nie rozpoczęła. Wiąże się też do niéj nierównie większy interes europejski, aniżeli do innych, aniżeli może do wszystkich Parlamentów razem. Wyobraża ona bowiem w Europie nie Zgromadzenie konstytucyjne, które jako takie dostarczałoby tylko parlamentarnego zajęcia, ale jako uosobione usiłowanie politycznego systematu, mającego ogromne Cesarstwo przeobrazić. Nie idzie tyle Europie, a nawet może wcale jéj nie idzie o to co na Radzie Państwa uchwalą, ale czy się Rada Państwa utrzyma, i na jakiem stanowisku, bo ona reprezentuje systemat rządowy walczący z ogromnemi trudnościami. Zwłaszcza też w téj chwili, gdy Węgry udziału swego stanowczo odmówiły, a zapowiedziana jest mimo tego Rada Państwa pełna, niesłychanie w ogólnej polityce wytężone być musi oczekiwanie dalszego działania systematu, który zamierzywszy postępować na drodze konstytucyjnéj, widzi się wobec wypadków, przed któremi ustąpić nie chce, a na pokonanie trudności z nich wynikłych, sama tylko absolutna siła środkiem się być wydaje.

Nie brakuje więc polityce europejskiéj na zajęciu. Dostarczają jéj go także odwiedziny monarchów. Król szwedzki jest w Paryżu, a dzienniki półurzędowe nazywają go sprzymierzeńcem Francyi. Karol XV jest wnukiem Bernadottego, to pewna. W roku 1855 były układy między Francyą i Szwecyą; czy trwają jeszcze, czy mają się przemienić na przymierze zaczepne i odporne, jak się domyślają niektórzy, nie ma żadnéj pewności. Pobyt króla szwedzkiego nie idzie podobno na korzyść zbliżenia się Francyi do Rosyi, ale w polityce mogłoby być i przeciwnie. Nikt w téj mierze rozstrzygać nie może. *Courrier du Dimanche*, który niedawno zapewniał o przymierzu między Rosyą, Austryą i Prusami, pośpieszył z oświadczeniem, że przymierza niema, ale jest tak wielkie zbliżenie się, że to na jedno wychodzi. O zbliżeniu się nie wiemy jak wielkiem, ale na pewne ewentualności obrachowanem, i do takowych ograniczonem, nie wątpiliśmy nigdy i pod tym względem tak zwane odkrycia *Courriera* nie były dla nas niemi. Niemniej atoli z owem doniesieniem rzeczonego dziennika wiążą odmówienie przybycia Króla Pruskiego do obozu pod Chalons. Uważają w tej odmowie potwierdzenie doniesień *Courriera*. Rosya i Austrya miały przeszkodzić temu zjazdowi Monarchów pruskiego i Francuskiego. I to domysł bez podstawy. *Monitor* powiada, że zjazd nastąpi w październiku. Jenerał Willisen powiózł Napoleonowi w tej chwili list własnoręczny Króla pruskiego. Wszystko to jeszcze niczego nie dowodzi, i zaprawdę ogromne mają zaufanie w swej władzy przewidywania ci, co na tem budują już kongres w październiku, złożony z Austryi, Rosyi, Prus i Francyi. Napoleon III z trzema reprezentantami dawnego świętego przymierza, byłby to zapewne widok niepospolity. Podobny programat może rozciekawić, ale radzibyśmy wiedzieć, na czem stoi. Wnioski krążą o koalicyi przeciw Anglii, która ma być zawsze ostatnią myślą Cesarza Francuzów. Jest to zdaje się wspomnienie tego co mówiono o nim, gdy był jeszcze prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, że zasypia, myśląc o Austerlitz, a budzi się myśląc o Waterloo. Ale gdy Napoleon III został Cesarzem Francuzów, to ze zmianą łoża mogły się łatwo i sny odmienić. Dziwnąby nareszcie było rzeczą użyć do odwetu za Waterloo, tych właśnie mocarstw, z których jedno przyczyniło się głównie do owej klęski, a dwa drugie jeżeli się bezpośrednio do niej nie przyczyniły, to niezawodnie nie przez przychylność dla Napoleona I.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 sierpnia.

□ Poprzednie me listy o postępowaniu mniejszości w tutejszym parlamencie wywołały pewien ruch w opinii i w dziennikach tutejszych. *Morgen post* i *Presse* wyczytały w nich doniesienie, że mniejszość chce zmienić to postępowanie. Czytały poprostu źle i zrobiły doniesienie fałszywe. *Wanderer* zaprzeczając słusznie temu doniesieniu dodaje, że ci co listy moje czytali, nawet uwag w nich zawartych nie podzielają. Słyszałem od wielu z posłow naszych oświadczenie przeciwne, i sądzę że tłómacząc się jaśniej i dokładniej z myśli mojej, trafi i do przekonania innych.

Patrząc na to, co robią sejm węgierski, sejm chorwacki, co robią nawet Serbowie i Pogranicze militarne, a nareszcie co robią posłowie polscy w sejmie pruskim, i porównywając postępowanie tych organów z postępowaniem mniejszości w tutejsym parlamencie, sądziłem i sądzę, że jak tam te wypowiadając w pewnych kierunkach negacyę stawiły w innych rzeczywistą i żywotną afirmacyę, także i tutejsza mniejszość mogłaby chwycić się tej drogi.

Sejm węgierski nie posłał swych reprezentantów do Rady państwa, odrzucił nawet dyplom i patenta, zanegował jednem słowem wszystko co ostatni zamykał w sobie reskrypt. Mógłby więc, gdyby uważał negacyą za najlepszą i jedyną drogę postępowania poprzestać na tem. Uczynił od początku przeciwnie. Postawił obok tej negacyi wielką afirmacyę. Wypowiedział przed Austryą i przed Europą cel i życzenia narodu. Pokazał w mowach i w adresach prawa, na których się ten cel i te życzenia opierają. Wyprowadził jednem słowem sprawę narodu przed sąd Cesarza i Króla, do którego się głównie odwoływał, przed sąd ludów Austryi i przed sąd publiczności europejskiej. Kraj nadto ze swej strony stojąc za sejmem jak jeden mąż i przeprowadzając na zasadach autonomii, o ile mógł zmiany administracyjne, pokazał, że tę afirmacyę miał w sobie i że do jej zupełnego spełnienia jest gotów.

Sejm chorwacki zanegował także dyplom, patenta i Radę państwa, nieprzysyłając do niej swych posłów, lecz postawił obok tego także swoją afirmacyę żądając przywrócenia swej dawnej konstytucyi, żądając niepodległości i samorządu narodowego, żądając całości terytoryalnej trzech połączonych królestw, oświadczając nareszcie, że się ułoży później z Węgrami o Unię z koroną śgo Szczepana.

Serbowie wypowiedzieli i utrzymują ciągle, że chcą przy zachowaniu swej autonomii połączenia z Węgrami.

Pogranicze wojskowe żąda swego przeobrażenia i udziału w reprezentacyi chorwackiej, i poparło żądanie to w tych dniach, osobną deputacyą do Cesarza.

Są to wszystko affirmacye.

Jak postawili życzenia i potrzeby księstwa Poznańskiego posłowie polscy na sejmie w Berlinie, wiemy wszyscy, wie Polska, wie Europa, z mów pp. Niegolewskiego, Bentkowskiego, Stablewskiego i innych. Negowali i oni, co było do zanegowania; ale obok tego wypowiedzieli śmiało, otwarcie, donośnie i krzywdy i nadzieje i praw swych pogwałcenie; i traktaty i ich niedotrzymanie: jednem słowem postawili przed światem całą sprawę narodowości polskiej, w wiernym i dokładnym obrazie Księstwa Poznańskiego, jakiem ono jest teraz, i jakiem podług przyrzeczeń, praw i traktatów, być powinno.

Zdawało mi się przeto, że taką affirmacyę mogliby i posłowie galicyjscy postawić w tutejszym parlamencie, wypowiadając jasno, otwarcie i dokładnie to, czego się kraj podług praw, patentów i traktatów mógł spodziewać, co otrzymał, w jakim stanie znajduje się dzisiaj, czego oczekuje jeszcze w skutek dyplomu a nawet i patentów.

Affirmacya ta jest jak mi się zdaje, obowiązkiem włożonym na posłów przez sejm krajowy i przez kraj można powiedzieć cały.

Sejm krajowy wybierając swych członków do parlamentu, wyrzekł, że mają bronić w nim praw narodowości, i zdobyć samorząd kraju, prostując w tej mierze rozporządzenia patentów lutowych, podług rozporządzeń dyplomu.

Kraj uprzedził to oświadczenie sejmu, składając w styczniu jeszcze swą deklaracyę rządowi, w tym napisaną duchu i tysiącami okrytą podpisów.

Wtedy autonomia była hasłem ogólnem. O nią się opierały wszystkie życzenia kraju; w niej zamykały się wszystkie jego nadzieje.

Czy te życzenia już spełnione? czy te nadzieje już zaspokojone? czy jednem słowem, kraj ma już tę autonomią, że tak teraz o niej mało mowy?

Wielu mniemało, że posłowie jego podniosą tę sprawę w Parlamencie, i to nie dorywczo lub nawiasem, lecz stanowczo, z dowodami, z faktami, z obrazem wiernym a dobitnym i położenia kraju i jego potrzeb i jego zasobów i gotowości do przeprowadzenia tego, czego od tak dawna oczekuje, i co mu dyplomem październikowym na nowo przyrzeczonem zostało. To byłoby affirmacyą. Wtedy wiedziałby świat, czego chce na teraz Galicya.

Jak tę affirmacyę w Parlamencie tutejszym przeprowadzić, to należy do taktyki parlamentarnej. Ale że o niej głównie myśleć potrzeba, to pewna.

Wskazałem do przeprowadzenia niektóre środki w poprzednich listach. Może są inne lepsze. To jak powiadam, rzeczą jest wykonania. Lecz przedewszystkiem trzeba postawić potrzeby i oczekiwania krajowe tak, żeby na nie i rząd i parlament i Europa zwrócić musiały swą uwagę.

Czy wejście na taką drogę byłoby zmianą postępowania dotychczasowego? Mniejsza o wyrazy. Zdawało mi się tylko i zdaje, że droga ta jest dobrą, konieczną i że na nią wejść potrzeba.

Co do postępowania następnie mniejszości względem większości przy prawach, które podług nie już patentów, lecz samego dyplomu, do Parlamentu mogą należeć, to i tu sama negacya kompetencyi, jak pokazało doświadczenie, do celu nieprowadzi.

Mniejszość i tu mogłaby stanąć affirmacyjnie, walcząc nie przeciw kompetencyi parlamentu jeśli za nią jest dyplom albo tylko i patenta, lecz przeciw dążnościom centralistycznym i absorbcyjnym większości, i przekonywając rząd, tron i opinię, że takie dążności ani prowincyj nie zaspokoją, ani państwa nie dźwigną, ani nawet konstytucyi nie ustalą.

Może wtedy znaleźliby się autonomiści i innych prowincyj, którzyby prawdę zrozumieli, i opuszczając większość stanęliby na przeciwnej stronie, coby pociągnąć mogło za sobą zmianę ministeryum i następnie systemu.

Jednem słowem, mniejszość mojem zdaniem, raz przyszedłszy do Parlamentu, może albo z niego wyjść, albo powinna tak mówić, pracować i działać, żeby przewotowana nawet zostawiła w opinii publicznej to przekonanie, że broniła dobrze i rozumnie sprawiedliwej sprawy.

Warszawa 6 sierpnia (spóźnione).

Mówią, że jenerał Lambert przeznaczony tu na namiestnika, wyjechał już z Petersburga, i że wiezie nowe dla nas reformy, a mianowicie *przepisy umundurowania policyi, urzędników i studentów.* Tymczasem jenerał Suchozanet (któremu pani Kleinmichelowa ustną przywiozła dymisyę), przed złożeniem władzy, wydał rozporządzenie cechujące wysoki jego rozum i takt polityczny. Jest to polecenie do wszystkich biór, aby żaden urzędnik pod utratą posady, nie ważył się nosić czamarki, żupana, konfederatki, wąsów, brody, hiszpanki, szerokich lakierowanych pasów, czerwonych na szyi krawatek, spiętych szpilkami wyobrażającemi orła i butów z cholewami, które jako wyrażające nieprzychylność do rządu, surowo zostały zakazane *). Rozporządzenie to wykazuje samo charakter władz rosyjskich i niepotrzebuje komentarza.

Onegdaj uwolniono 23 więźniów z Modlina, gdzie pozostało od 8go kwietnia jeszcze 17tu, którzy na wniosek p. Tafiłowskiego mają być powtórnie badani i w tym celu wysłano już tam prezesa Wieczorkowskiego. Nieznalazłszy winy w czasie pierwszego śledztwa, trudno, aby ją teraz można było wynaleść. Jakoż niewątpimy, że p. Wieczorkowski będzie się trzymał sumienia i sprawiedliwości, choćby się to niepodobać miało władzom rosyjskim.

Ponomarew, urzędnik do szczególnych poruczeń, po śledztwie w Płocku, o czem szczegóły później doniosę, wysłany został do Mławy; on to bowiem urządził całą katastrofę mławską i nią kierował **), on na drugi dzień wystąpił tamże z kazaniem do włościan, których zapewniał o łaskawości cesarza, że ich byt będzie dobry, lecz aby tylko szlachty niesłuchali i nic im niewierzyli, a ze wszystkiem odnosili się do naczelników powiatu.

Wiecie o nieporozumieniach, jakie zaszły z powodu gwałtów popełnionych przez żandarmeryę i władze wojskowe, a mianowicie z powodu wywiezienia kilku osób za granicę Królestwa, nieporozumienia między władzami cywilnemi, a mianowicie p. Wielopolskim a wojskowemi tj. jenerałem Suchozanetem. Pierwszy, tj. Dyrektor Komisyi Wyznań i Oświecenia, posłał syna swego do Petersburga, z przedstawieniem, jak mówią, tych bezprawi i z żądaniem dymisyi. Utrzymują dalej, że w skutek tego, jenerał Lambert, który jechał do Królestwa, jako nowy namiestnik, zwrócony został z drogi do Petersburga.

Prowokacye ze strony oficerów moskiewskich, lubo poskramiane przez mieszkańców, często się ponawiają. Wczoraj wieczorem (5go t. m.) gdy w Saskim ogrodzie ubogi chłopiec sprzedawał śpiewy nabożne polskie trzymając w ręku kilkanaście kartek litografowanych z pieśniami obecnie po wszystkich kościołach na Litwie i w Koronie śpiewanemi, przyszli dwaj kapitanowie rosyjscy z pułku schlüsselburgskiego, Oseledcew i Wasilew, żądając aby im pokazał co sprzedaje. Chłopiec podał im pieśni litografowane, a jeden z oficerów przeczytawszy głosno: „Boże coś Polskę", pyta chłopca: „No, a gdzież to Polska?" — „A tu jest Polska gdzie żyjemy, ot tu — pokazując na ziemię i w około siebie — i tam daleko". — „To dobrze, a teraz pójdź ze mną" — powiada oficer i chcą go z sobą zabierać. Lecz publiczność w jednej chwili otoczyła ich kołem, chłopca pochwycono i popchnięto w tłum. Oficerowie odeszli niby spokojnie lecz uszedłszy parę kroków, spotkali podoficera od policyi i kazali mu aresztować chłopca, który w tej chwili sprzedawał pieśni jakiejś pani. Policyant nadbiega i chce tej pani wydrzeć książeczkę; publiczność tego niedozwala; policyant łając grubijańsko dobywa pałasz, lecz mu takowy wyrwano a tymczasem chłopiec zniknął. Zresztą w ogrodzie był zupełny spokój i publiczność przechadzała się. Lecz owi dwaj oficerowie pobiegli na odwach, a w krótkim czasie nadbiegły trzy oddziały wojska i stanęły jeden przy bramie na Saski plac, drugi przy bramie Żelaznej, a trzeci od Królewskiej ulicy. Oddziały te prowadzili oficerowie żandarmscy. Większa część przechadzających się o niczem niewiedziała, gdy wszedł do ogrodu jenerał Szepielew z oficerami i żandarmami szukać *tych co policyantowi* pałasz wydarli. Publiczność opowiedziała rzecz całą jenerałowi i przedstawiła, aby wojsko ustąpiło. Tenże przystał na to, wojsko odeszło a publiczność rozeszła się spokojnie.

W tej chwili kiedy to piszę wychodzi kilkotysięczna kompania do Częstochowy, śpiewając „Boże coś Polskę"; ponieważ wojsko nie występuje, policya się nie ugania za ludem, przeto wszystko odbywa się porządnie i cicho.

*) Rozporządzenie to zamieściliśmy w „Czasie" z 9go sierpnia. (P. R. Cz.).

**) Patrz opis bezprawia w Mławie, w liście naszego korespondenta „z Mławskiego" w dzienniku naszym z 7go sierpnia. (P. R. Cz.).

Poznań 4 sierpnia.

W tym jeszcze miesiącu sejm prowincyonalny zwołanym zostanie. Marszałkiem mianował N. Pan bar. Hillera, nominacyi wice-marszałka dotąd nieogłoszono. Nominacya bar. Hillera dziwić nas musi z powodu pewnych listów znanych sądowi poznańskiemu do władz rosyjskich, z żądaniem nagród honorowych (orderów) dla marszałka za zasługi położone, podczas marszałkowania sejmom prowincyonalnym Poznańskim. W dziennikach naszych, czytamy doniesienie, które w każdym poczciwem sercu najwyższą boleść wywołać musi. Oto władze szkolne głoszą znów, że dla przepełnienia gmachu nie będą przyjmować uczniów do gimnazyum katolickiego. Na to więc rząd szczycący się cywilizacyą obrócił na skarb pobożne fundacye przodków naszych, by się dzieci przychodniów rozpierać mogły w obszernych instytutach protestanckich, z tych funduszów założonych, a potomkowie tych co te ofiary składali, nie mają wstępu do zakładów edukacyjnych. W ogóle ogłoszenie podobne wstydem jest dla państwa cywilizacyi jakiem się Prusy mienią i dla tych co dzierżą majątki kościelne i edukacyjne kraju naszego. Zła chyba *wola względem* mieszkańców kraju podyktowała *to rozporządzenie*, bo dziś jeszcze możnaby rozszerzyć gmach gimnazyalny przeznaczając inne pomieszkanie dyrektorowi, a rodzice nie byliby w smutnem położeniu niemożebności wychowania swych dzieci. Zapytujemy się w czem rząd pruski takiemi środkami przeszkadzający wychowaniu przyszłych generacyj polsko-katolickich wyższym jest od rosyjskiego, choć się tak głośno przy każdéj sposobności tą swoją wyższością szczyci.

Duchowni nasi otrzymali polecenie oświadczenia protokularnie nauczycielom, iż śpiewanie pieśni „Boże coś Polskę", zakazanem zostaje pod utratą posady; duchowni nasi polecenie tó wykonywując ogólnie, odstąpiliby od zasady kompetencyi władzy swojéj; a w następstwie mogliby być wezwani konsekwentnie o zakaz śpiewania innych pieśni np. „Boże w dobroci" lub „Kto się w opiekę." Dziś odbywa się w gnieznieńskiéj katedrze żałobne nabożeństwo za księcia Czartoryskiego w obec téj trumny, pięknie brzmieć będzie „Boga Rodzica."

Nad Wartą, na zachód Poznania, pojawiła się szarańcza w małéj ilości, obawiają się jednak, by nie przezimowała, a w przyszłym roku nie stała się plagą, należy przedsiębrać środki ostrożności, aby dokładnie wytępić ten owad, co też bezzwłocznie przedsięwzięto.

Paryż 8 sierpnia.

Onegdaj przybył przez Hawre do St. Cloud Karol XV, król szwedzki, z bratem księciem Oskarem i kilkunastu dworzanami. Naród francuzki przyjął ich z uczuciem w Hawrze, St. Cloud i Paryżu. Dostojni goście byli wczoraj z Cesarzem w operze. Jutro Cesarz daje dla nich rewią na polu marsowem, a pojutrze powiezie ich do obozu chalońskiego. *Constitutionnel* ogłosił artykuł o Szwecyi, w którym wyłuszczył zasługi Karola XV i nazwał go sprzymierzeńcem Francyi. Mówią, czemu nie można jeszcze uwierzyć, że Karol XV ma podpisać w Paryżu traktat zaczepno-odporny z Francyą. Cesarzowa nie czekała na przyjazd króla i udała

się do Eaux Bonnes, a to, jak zapewniają, z przyczyny, że królowa szwedzka, która bawi obecnie w Niemczech nie towarzyszyła mężowi.

Przybył do St. Cloud z listem od króla pruskiego jenerał Willisen. Buletyn *Monitora* mówi, że król pruski nie przybędzie do obozu chalońskiego, lecz że przybędzie na granicę Francyi dla zobaczenia się z Cesarzem. Co podaje buletyn, może być jeszcze nie autentycznem, bo rząd nie udziela mu depesz dyplomatycznych, utrzymują jednakże, że król pruski przyjedzie tylko do Strasburga i że to nastąpi około 5go października. Liberaliści niemieccy dziwią się takiemu mniej niż połowicznemu zbliżeniu się do Francyi.

Mnożą się w Rzymie awantury, które obrażają Francyę, ale Cesarz nie myśli wcale o zemście i znosi wszystko cierpliwie, wiedząc, że monsig. Merode nie jest w stanie dotknąć jego honoru. Dzienniki domagają się napróżno i niemal jednomyślnie opuszczenia Rzymu lub wpuszczenia do niego parę pułków włoskich. Cesarz nie myśli nawet o wpuszczenie pułków włoskich, bo on wie, iż w takim razie Papież Rzym opuściłby. Lord Palmerston dobrze się wyraził w kwestyi wydania 30,000 broni burbonistom. Jeżeli broń ta, rzekł, została wydana, wydał ją rząd papiezki, w którego ręku ona zostawała.

Mówią, że Cesarz zamierza posłać księcia Montebello swego adjutanta do Stambułu, dla powitania nowego sułtana. Francya i Anglia walczą o wpływ w Stambule i jeżeli pojedzie, książę Montebello będzie miał na celu ujęcie sułtana. Sir H. Bulwer nie opuści Stambułu i nie zostanie zastąpionym przez lorda Wodehouse. Obejrzenie kanału suezkiego przez angielskiego konsula w Aleksandryi, nie ma mieć znaczenie jakie mu dał *Morning Post*. Konsul ten ma być zgrzybiałym, ma być bez znaczenia i rząd angielski ma go wkrótce zastąpić przez kogo innego.

Zamykając parlament, królowa Wiktorya rzekła, że będzie pokój. *Constitutionnel* odpowiedział, że jest to prawda. Dzisiejsza Europa ma to charakteryzującego, że wyjąwszy Francyi, wszystkie jej państwa są w zamęcie, że żadne z nich nie może prowadzić wojny. Takie stanowisko jest bardzo dogodne dla Francyi. Ubezpiecza ona dynastyę cesarstwa francuzkiego, ukrywa punkta, na których może być prowadzona wojna i daje Francyi wybór punktu i czasu. Mimo pogłosek, wojna nie jest bliską i Cesarz oszczędza do najwyższego stopnia Anglię. Miało nastąpić w tych dniach powiększenie korpusu oficerów marynarki, ale Cesarz przedstawionych sobie nominacyi nie podpisał i nie wiadomo czy lub kiedy je podpisze. Niepodpisanie zrobiło rejwach między kandydatami. *Indépendance* i *Patrie* mylą się donosząc, że minister Chasseloup Laubat myśli o urządzeniu rezerwy marynarki. Minister myśli o czem innem i to wymaga niejakiego objaśnienia. Obecnie flota francuzka składa się z okrętów noszących różne nazwiska: „Batiments armées," „Batiments en commission", „en disponibilité," „en demi armements" itd. a nakoniec „batiments desarmés." Różnica nazwisk, których jest z dziesięć, pochodzi z różnicy uzbrojenia okrętów. Pierwsze są zupełnie uzbrojone, drugie mniej, następne jeszcze mniej, a ostatnie butwieją bez starania. Aby ocalić od zguby okręta rozbrojone, zamiar jest zniżenia stopnia uzbrojenia środkowych kategoryi okrętów, a podwyższenia ostatnich. Zamiar ten jest dawny. Zarzucono go, bo wymaga 10 milionów fr. rocznego wydatku na okręty starej formy, które lepiej jest zastąpić przez nowe. Widać dziś, że minister marynarki chce zrealizować dawny zamiar. Czy nań zgodzi się Cesarz? to jeszcze kwestya. Wiadomość *Indépendance* i *Patrie* o tworzeniu rezerwy zaalarmuje napróżno Anglią. Co do wcielenia do marynarki robotników pracujących w fabrykach morskich, projekt ten przyjęła rada stanu, ale rząd nie przedstawia go Izbie, i zapewne przedstawi dopiero wtenczas kiedy będzie do tego zmuszonym.

Dziś Cesarz przyjął urzędownie Veli paszę i komandora Nigra. Cesarz nie ma być w Paryżu w dzień uroczystości napoleońskiej. Przygotowania do oświetlenia są już na pół skończone. Fajerwerki będą puszczone koło Arc de Triomphe i rogatek tronowych. Przeszłej niedzieli została otwartą w Vincennes strzelnica narodowa. Amatorowie tak Francuzi, jak obcy, codzień strzelają. Nagrody będą rozdawane po 15 t. m.

Kościół, nauka i wymowa poniosły wielką stratę w osobie O. Ventury, który umarł w Wersalu.

Jokey klub zmusił panów Pontalbę i Simeona do podania się do dymisyi.

Palestra adwokatów paryzkich wybrała i tego roku Juliusza Favre za swego prezesa. Z tej okoliczności Juliusz Favre powiedział piękną mowę.

P. Collay Saint Paul, teść jenerała Fleury, został dziś skazany przez sąd policyi poprawczej na 3,000 fr. kary, za nieregularności, które się pokazały w towarzystwie kopalni solnych, których był dyrektorem.

Rzym 1 sierpnia.

Ojciec ś. wczoraj rano wyraził ziomkowi naszemu, po raz pierwszy służbę spełniającemu na Watykańskich pokojach, żal swój z powodu zgonu tyle przywiązanego Stolicy apostolskiej księcia Adama Czartoryskiego i przemówił o wielkim naszym nieboszczyku z najserdeczniejszemi pochwałami. Papież zajmuje się bardzo chłopem naszym z pod Krakowa, który dotychcza bawi w Rzymie i radzi mu wracać na Marsylię by uniknąć prześladowania jakie go już spotkało w Cosenie, zwłaszcza teraz po europejskim rozgłosie jego pielgrzymki, o której pisały dzienniki francuzkie, hiszpańskie, włoskie i angielskie.

Poseł hiszpański bawił wczoraj w gabinecie Ojca ś. dłużej niż godzinę; zdaje się iż miał ważną bardzo rozmowę z Papieżem, który był mocno wzruszonym po takowej.

W przeszłą niedzielę odpłynął z Civitavechia do Marsylii O. Franciszek Cirino, jenerał Teatynów powołany telegrafem do Wersalu do umierającego ojca Ventury. Przesławny ten kaznodzieja i jeden z najmędrszych i najjenialniejszych pisarzy kościelnych w XIX wieku, był równie jak O. Lacordaire i hr. Montalembert serdecznym przyjacielem Polski. W zdumiewającém dziele swojem: *Essai sur le pouvoir public* wyświecił jéj nieśmiertelne prawa w niewątpliwy i niezbity sposób, stwierdziwszy je nauką Kościoła, powagą św. Tomasza z Akwinu, sławnych teologów jak Suarez i Balmes, i siła innych. Najuczeńszy teolog naszego wieku, mąż, którego olbrzymia wiedza przypominała Alberta Wielkiego i anielskiego doktora, świętobliwy przy tém asceta, orzekł stanowczo sprawę polską i namaścił ją, że tak powiem, wymową swoją rozpraszając ze stanowiska religijnego i nadprzyrodzonego w oczach swiata wszelką ciemność i wątpliwość około jéj godziwości i świętości. O. Ventura miał jak wszyscy jeniusze i nieposzlakowani mężowie licznych nieprzyjaciół, ale wszystkie nikczemne zabiegi ludzi hołdujących sile i użyczających przemocy płaszczyka religijnego, nie zdołają zapewne zmniejszyć wielkiéj postaci Ojca Ventury w oczach potomności, która będzie w nim cześć i podziwiać uosobienie téj nieocenionéj trójcy, jaką tworzą wiara, wolność i jeniusz ilekroć się zbiegną w jednem sercu i wybłysną troistym promieniem z jednéj myśli. Ojciec ś. bardzo miłował O. Venturę i przesłał mu telegrafem błogosławieństwo swoje *in articulo mortis*.

Franciszek II sprzedał Cesarzowi Napoleonowi za 250 tysięcy fr. ogrody Farnezów położone na Palatyńskiem wzgórzu i obejmujące znaczną część dawnego pałacu Cezarów. Rząd francuzki każe skopać całkowicie to przesławne miejsce, gdzie leżą zapewne zagrzebane nieoszacowane skarby sztuki. Król znacznie zarobił na tych ogrodach, które były w najzupełniejszym stanie spustoszenia i przynosiły dwieście franków rocznej intraty.

Nastąpił nowy rozruch w wychowawczem zakładzie *San-Michele*; dyrektor nie chciał by wszystkie klasy razem używały jednej rozrywki; uczniowie się zbuntowali i napadli na prefekta szkolnego, który jest księdzem. Napaść ta objawiała zbrodnicze zamiary, albowiem niektórzy uczniowie uzbrojeni byli w puginały i w rewolwery. Prefekt siedzący u wieczerzy chcąc się bronić uzbroił się także w nóż stołowy; rzucono się nań, zbito go, zdeptano i potłuczono, ale dwaj uczniowie odnieśli lekkie rany od stołowego noża. Wypadek ten wielkiego hałasu w Rzymie narobił; komitet oddawna pracował nad tem, by zakład św. Michała, gdzie chłopcy ubodzy i osieroceni wychowanie odbierają kosztem Papieża, przeciągnąć na stronę opozycyi. Komitet ma doskonałą policyę, którą grubo opłaca i która ustawicznie krąży w koło Watykanu i wkoło Kwirynału.

Korespondent rzymski *Perseveranzy* znowu pisze, iż Papież lada dzień umrze (?), i że wymuszono na nim bullę upoważniającą św. kolegium do ogłoszenia następcy zanim wieść o zgonie Piusa IX gruchnie. *Gazzetta dell' Umbria* szczególną podaje wiadomość: „Winienem wam oznajmić, pisze rzymski korespondent tego dziennika, iż konsystorz nie skończył się allokucyą, ale djabelskim hałasem *(un baccano del diavolo)*, albowiem zaczęto roztrząsać co wypada uczynić w chwili kiedy bramy Rzymu otworzą się przed wojskiem włoskiem. Rozprawa była tak burzliwą, iż po trzecim posiedzeniu nic dotąd nie uradzono. Papież, oszołomiony przez Antonellego i Meroda, postanowił schronić się do Wenecyi jak już doniosłem. Kardynałowie, dla których jego przytomność jest rękojmią bezpieczeństwa i którym chodzi o 30 tysięcy fr. intraty, chcieliby, ażeby został, wyjąwszy jakiego fanatyka. Ztąd krzyki, obelgi, urągania się wynikające z tych *ust anielskich* za każdą razą co się św. kolegium zbiera".

Wiadomość podana przez *Indépendance belge* i przez włoskie dzienniki, iż Papież obdziera Rzym z arcydzieł sztuki i sprzedaje najpiękniejsze obrazy Anglikom, jest szczerym fałszem.

Kraków 12 sierpnia. W sobotę wieczór przybył tu J. C. W. Acyks. Leopold, jlny Dyrektor inżynieryi, w celu zwiedzenia robót fortyfikacyjnych otaczających miasto nasze.

Lwów 10 sierpnia. Mianowany adwokatem Dr Maksymilian Brodacki w obrębie sądu wyższego lwowskiego, z siedzibą w Zaleszczykach, objął urzędowanie swoje i wpisany został w poczet obrońców w sprawach karnych.

Wiedeń 11 sierpnia. Przyjęcie nowego adresu Deaka przez obie Izby sejmu węgierskiego, jest głównym przedmiotem rozbiorów dziennikarskich. Ale nie o to dziś już idzie, czy w obec dowodzeń subtelnych wykaże się, która strona prawnie wygra proces prowadzony dotąd na papierze między Koroną i Węgrami, gdyż trybunał przed jakim się proces ów toczy, trybunał opinii publicznej, niema przyznanej sobie kompetencyi, ani też choćby wydał wyrok, egzekwować go niemoże; nie o to w całej tej sprawie chodzi, kto z lepszą popisał się dyalektyką, czy gabinet wiedeński w reskrypcie, czy Deak w replice — w procesie politycznym inne czynniki rozstrzygają niż paragrafy prawa, choćby prawa publicznego. Nadaremnie więc sadzić się na wykazywanie zalet lub błędów możebnych tego aktu, który dziś lub jutro przedłożony będzie N. Panu przez deputacyę sejmu węgierskiego. Co dalej nastąpi, tego przewidzieć nie można. Nie myślimy więc przytaczać rozbiorów i uwag nad nowym adresem węgierskim; a o następstwach jego nie znajdujemy żadnej takiej skazówki, któraby przynajmniej ze względu na źródło swoje dozwalała coś wnosić. Najbliższa gabinetu *Donau Ztg* poprzestaje na polemice, dowodząc, że adres licha wart, że jest nagromadzeniem starych strupieszałych ustaw, że Węgry pokonane straciły wszelkie dawne swoje swobody i prawa i teraz powinny zacząć pocieszać się nowo nadanemi sobie swobodami. Większa część dzienników milczy, a te które chcą coś powiedzieć, dają zamiast uwag swych treść tylko aktu tego lub zestawienie niektórych jego wybitniejszych punktów.

Akt ten zajmie kilkanaście kolumn naszego dziennika; zmuszeni jesteśmy przeto podawać go częściowo, w miarę jak starczy miejsce. Chcąc go jednak dać dosłownie, musimy go przez kilka numerów ciągnąć, zaczynając od dzisiaj.

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu!

„Kiedy ustało ciążące na nas przez lat 12 panowanie systemu absolutnego, sądziliśmy, że już koniec cierpień naszych, i spodziewaliśmy się z pewnością, że czas zatrze ich ślady, a niezłomna siła narodu jeżeli nie będzie wstrząśnioną nowemi klęskami wynagrodzi szkody zadane nam i całej monarchii przez postępowanie tego ciemiężącego systemu.

„Wprawdzie niebyliśmy zupełnie wolni od obawy, widząc, że najwyższe rozporządzenia w zarządzie państwa były po większej części nie konstytucyjne. Wszelako spodziewaliśmy się, że za zwołaniem sejmu, po rozebraniu przezeń legalnych życzeń narodu, WKMość postępując dalej po ścieżce konstytucyjnej, ocenisz pewnie to, o co naród na podstawie słuszności i prawa uprasza; że nawet wszelkie ślady nieprawne systemu absolutnego znikną zupełnie, a nakoniec że Panujący i naród będą mogli nareszcie stanąć na prawnem polu konstytucyonalizmu.

„Sejm zwołany został, i poczytaliśmy sobie za pierwszy obowiązek, przedstawić WKMości wszystko to z pełną czci szczerością, co według prawa niezbędnie koniecznem jest do zupełnego przywrócenia konstytucyi, a tem samem do uspokojenia narodu. Przemawialiśmy w imieniu narodu do Monarchy, który prawem następstwa na tron węgierski żądał zostać prawnie ukoronowanym królem; a ponieważ widzieliśmy, że już podczas kroków wstępnych omijano po większej części przepisy prawa, przeto poczytaliśmy sobie za obowiązek powiedzieć, jakie warunki wiążą prawo następstwa i koronacyę z umową zasadniczą państwa, pod którą tron węgierski oddanym był domowi panującemu.

„Nie myśmy postawili te warunki i nie po pierwszy raz spełnienie ich jest wymaganem. Przodkowie Twoi N. Panie byli przy tych samych warunkach koronowanymi królami węgierskimi; W. CKMości przynależy tron węgierski na podstawie téj samej umowy krajowej, która warunki te stawia.

„Nie prosiliśmy w adresie naszym o żadne ustępstwa, nie stawialiśmy żadnych nowych projektów do ustaw dla zaręczenia praw naszych. Żądaliśmy jedynie, aby sankcya pragmatyczna w całej swojéj rozciągłości ze wszystkiemi warunkami swemi i solidarnemi zobowiązaniami ściśle zachowywaną była, ażeby nasza awitalna konstytucya, nasze ustawy na sejmach ułożone, a zawieszone z rozkazu, przywróconemi zostały, i ażebyśmy w najmniejszej części niebyli pozbawieni prawa objaśniania, zmieniania i znoszenia ustaw. Jednem słowem, chcieliśmy, aby prawność i konstytucyjność nie w połowie, lecz całkowicie i bez uszczerbku zajęła miejsce władzy absolutnej.

„Najwyższy reskrypt WKMości wydany w d. 21 lipca, odrzuca w sposób stanowczy legalne życzenia nasze, a z całej treści i ducha jego mogliśmy się na wielki żal nasz przekonać, że WKMość chcesz rządzić Węgrami faktycznie, a nie w myśl sankcyi pragmatycznej.

„Nikt podawać w wątpliwość niemoże, że fundamentalnym warunkiem sankcyi pragmatycznéj, ustanawiającym następstwo tronu w linii żeńskiéj, jest ten: „że Węgry własnemi swemi prawami rządzone będą." Ten sam artykuł, który przelewa dziedzictwo tronu na linię żeńską i wylicza kolejność i tryb następstwa, oświadcza w punkcie 9 wyraźnie: „że rozporządzenie artykułu 3go z r. 1715 rozciągniętém będzie również na przyjęte w pomienionych ustępach następstwo po kądzieli." Ten artykuł 3ci mówi wszelako w pierwszym swoim ustępie wyraźnie: „że J. K. Mość nie inaczéj chce rządzić i panować nad Stanami kraju, jak trzymając się własnych ustaw węgierskich dotąd na sejm wniesionych i na przyszłość wnieść się mających"; w 2gim ustępie mówi on także: „Węgry nie mogą być rządzone na sposób innych krajów."

„Nie tylko więc dyplom inauguralny wydany podczas koronacyi, jakoteż złożona przysięga królewska obowiązuje króla Węgierskiego do przestrzegania ustaw krajowych, lecz również i sankcya pragmatyczna. Ten panujący, na którego według oznaczonego porządku prawo następstwa przypada, może aż do koronacyi, któréj dłużéj nad sześć miesięcy zwlekać niewolno, rządzić krajem jedynie w duchu konstytucyi, jak to przepisuje również 3ci artykuł ustawy z r. 1790.

„Cała przeto treść najwyższego reskryptu W. K. Mci była dla nas niespodziewaną. Zawiesiłeś N. Panie absolutną siłą, wbrew sankcyi pragmatycznéj, naszą konstytucyę i ustawy, i nie chcesz teraz nawet zaniechać tego absolutnego zawieszenia. Przyrzeka nam ono tylko resztki naszéj konstytucyi a odmawia nam praw najistotniejszych. Niweczy ono własną mocą nasze ustawy fundamentalne i zamiast nich stawia cesarskie dyplomy i patenta, które my uważać mamy za ustawy fundamentalne. Żądasz od nas N. Panie wysłania deputowanych do Rady państwa, która powstała bez naszego wpływu mocą absolutnéj władzy monarszéj, i abyśmy prawo uchwalania ustaw, wykonywane dotychczas przez naród nasz na własnym sejmie, odstąpili Radzie państwa; mamy zrzec się tego prawa, jakie ma kraj pod względem stanowienia na własnym sejmie o własnych swoich podatkach i wojsku, i abyśmy się i co do téj części poddali Radzie państwa!

„W. K. Mość nie uznajesz jednéj i to istotnéj części ustaw na sejmie utworzonych i królewską sankcyą wzmocnionych, i polecasz nam zmienić je a odnośnie zrzec się ich, oświadczasz zaś z góry, że i nadal ustaw tych nie zechcesz uznawać; przez to uchylając faktycznie prawodawczą władzę kraju niweczysz W. K. Mość zasadę główną konstytucyi węgierskiéj a w ogóle wszelkiéj konstytucyjności, iż ustawy jedynie przez całe zgromadzenie prawodawcze znoszone być mogą. W. K. Mość wzbraniasz się przywrócić bezzwłocznie całkowitość sejmu, a przecież wymagasz po nas, ażebyśmy w tym składzie niekompletnym zrzekli się istotnéj części praw kraju, zmienili konstytucyę naszą i oktrojowane rozporządzenia przyjęli jako ustawy zasadnicze, tudzież abyśmy w ważnych prawa publicznego kwestyach wydawali ustawy; — a to wszystko aby się działo pod nieobecność i właśnie wprost z pominięciem niepowołanych do sejmu, a którym tak dobrze jak i nam prawa krajowe służą. A nawet W. K. Mość oświadczasz, że sejm wtedy dopiero prywróconym całkowicie będzie, jeżeli to wszystko z góry przez nas spełnioném zostanie. Są to wszelako kroki tak przeciwne konstytucyi, że naruszają istotę sankcyi pragmatycznéj i wszystko to pomijają, co w umowie główněj warunkowo było postawione dla rękojmi narodu, a pozostawiają mało co więcéj nad prawo dziedziczności domu panującego.

„Najwyższy reskrypt królewski uznając, że na mocy brzmienia dyplomu cesarskiego z d. 20go października r. z. sejm węgierski nie będzie odtąd więcéj obradował nad sposobem i uporządkowaniem powinności podatkowéj i rekrutacyjnéj, nadmienia na uspokojenie, że rękojmie konstytucyjnéj autonomii kraju nie będą naruszone, lecz owszem staną się silniejszemi przez to, iż Węgry wraz z reprezentantami reszty krajów dziedzicznych wspólnie obradować będą w sprawach podatkowych i wojskowych.

„Nie znajdujemy jednak w tych słowach najmniejszego uspokojenia. Samoistność konstytucyjna kraju już przez to samo znacznie została nadwerężoną, że WKMość bez poprzedniego przyzwolenia sejmu własnowolnie zabrałeś krajowi to prawo fundamentalne, własnowolnie przepisujesz ustawy, a nawet się nie zapytasz sejmu, czy przyjmie tę istotną zmianę awitalnéj konstytucyi, lecz poczytując takową już za fakt skończony, polecasz nam bezpośrednio wysyłać reprezentantów do Rady państwa, którąby prawo to wykonywała następnie także i co do Węgier, zamiast naszego sejmu. WKMość uważasz sejm nie jako korporacyę wykonywającą w imieniu narodu łącznie z WKMością, władzę ustawodawczą podzieloną między monarchę i naród, i bez któréj zezwolenia żadna ustawa niemoże być wydawaną albo zmienianą, ale uważasz ją za korporacyę, która obowiązaną jest na polu również ustawodawstwa przyjmować w miejsce prawa własnowolnie przez Monarchę wydany rozkaz, i takowy wbrew konstytucyi i ustaw sankcyonowanych w księgi praw zamieścić. Na czemby polegała w ten sposób samoistość konstytucyjna Węgier, któréj prawność w najwyższym reskrypcie królewskim słownie także uznaną została?— I gdzieżby była rękojmia téj niezawisłości, gdyby który z następców WKMości powołując się na ten przykład, w podobny sposób postąpił sobie z wszystkiemi innemi ustawami i prawami naszemi, i takowe własnowolnym rozkazem zniósł albo zmienił bez poprzedniego zezwolenia kraju, nakazując krajowi wykonywać te rozkazy w zakresie prawodawczym.

„Jeśliby zaś niezachodziły i te ważne prawnopolityczne względy, jeśliby ta kwestya drogą zwyczajnych obrad prawodawczych dostać się przed nas miała,— to niemoglibyśmy przyjąć podobnéj zmiany naszéj konstytucyi, gdyż byłoby to ze szkodą praw i interesów narodu, a nawet zagrażałoby im niebezpieczeństwem.

„Nie chcemy powoływać się na nasze dzisiejsze ustawy, z których się pokazuje, że odkąd podatki płacone bywają, odkąd stałe wojsko istnieje, uchwalanie podatków i dostawy rekruta było zawsze niewątpliwem prawem narodu, który zawsze wykonywał to prawo we własnych sejmach.

„Pomijamy szczegółowy wykład osnowy artykułów ustaw: 8go z r. 1715 i 19go z r. 1790, a podnosimy tylko art. 4 z r. 1827, który jasno i stanowczo powiada: że „podatki wszelkiego rodzaju i inne zapomogi tak w pieniądzach jak i w produktach, jakoteż dostawa rekruta, podlegają obradom sejmowym, nie mogą być z pod takowych pod żadnym pozorem usunięte, nawet w przypadkach nadzwyczajnych; nie wolno jest także po za sejmem podwyższać podatków przez sejm uchwalonych, albo rozpisywać nowych, ani też domagać się rekruta".

„Podług tych przeto ustaw naród sam rozrządza tylko swojem mieniem i krwią swoją. Dopełniał on swojego obywatelskiego obowiązku w zwykłe czasy; skoro zaś grożące niebezpieczeństwa wymagały większych wysileń albo też i ofiar, nieszczędził swojego mienia i krwi. Czynił to jednak z uczucia obowiązku, a szanując własne ustawy znosił łatwiej ciężary, jakie stósownie do wymagań konieczności sam na siebie przyjmował.

„Jeżeli wszelako kraj pozbawiony swojego prawa konstytucyjnego, nie inaczej uchwalać może kwestye własnych podatków i własnego wojska tyczące się, jak tylko wspólnie z innemi krajami, wtedy mieniem i krwią narodu rozrządza takie ciało, którego znaczna większość składa się z reprezentantów innych krajów, a ponieważ wielka część tych krajów należy do związku niemieckiego, którego nie jesteśmy wcale członkami, więc ciało to może rozporządzać na nasz koszt w takich interesach i co do takich zobowiązań, które nie są naszemi interesami i naszemi zobowiązaniami.

„Najwyższy reskrypt królewski mówi daléj, że wpływ Węgier rozciąga się do małéj jedynie części publicznego opodatkowania. Nie możemy jednak tego uznać. Ta część podatków stałych, które także nazywane bywają podatkami królewskiemi, ustanawianą zawsze bywała na sejmie; tę zaś część, która służyła na pokrycie wydatków administracyjnych po komitatach, dystryktach i miastach, uchwalały zawsze juryzdykcye autonomiczne pod nadzorem władz rządowych węgierskich. Podatków niestałych, któreby mogły być nazwane w samej rzeczy podatkami, nie było innych w Węgrzech, prócz sprzedaży soli, która jako monopol należała do regaliów, tudzież urzędy trzydziestowe. Oznaczenie ceny soli należy do sejmu, a Monarcha nie może jéj bez sejmu podwyższyć, chyba w przypadku największéj potrzeby, jak to wyraźnie art. 20 ustawy z r. 1790 wskazuje. Węgierskie urzędy trzydziestowe należały zawsze do dochodów królewskich i zostawały pod nadzorem węgierskich władz rządowych; ale władza prawodawcza węgierska często wdawała się w ich manipulacyę a nawet w ich przeznaczenie. Zresztą w każdym dobrze urządzonym kraju cła handlowe i urzędy cłowe muszą być nie tyle ustanawiane ze względu na dochody państwa, ile raczéj na jego handel i przemysł, w krajach więc konstytucyjnych są i one przedmiotami ugód międzynarodowych. O urzędach pocztowych, które podobnież zostawały pod nadzorem władz rządowych węgierskich, nie wspominamy wcale, nietylko dla tego, że mały dochód przynosiły państwu, lecz głównie dla tego, że prawie nie mogą być uważane za rodzaj publicznego podatku.

„Te jednak podatki niestałe, które system absolutny zaprowadził, i które zapewne wielki przychód niosły państwu, są pod wieloma względami szkodliwe, częścią przez zbyteczne wygórowanie swoje, częścią zaś, że obecny przewrotny sposób manipulacyi ich, jako połączony z wielą wydatkami, niestósownościami i zgorszeniem, osłabia stan majątkowy ludu i fundamentalną siłę państwa; nieznanemi też one były w Węgrzech, a i obecnie są nieprawnemi. Mylnem jest przeto, jakoby wpływ narodu węgierskiego w jego stanowisku konstytucyjnem rozciągał się jedynie do małéj części jego własnych podatków publicznych.

„Daléj twierdzi najwyższy reskrypt, że sankcya pragmaatyczna zaprowadzoną była nie tylko celem tem skuteczniejszéj obrony Węgier przeciw wewnętrznym i zewnętrznym napadom i odparcia walk wewnętrznych, mogących powstać przy sposobności zawakowania tronu, lecz oraz dla tego, aby służyła za tem dzielniejszą podporę wzajemnéj zgody i zjednoczenia między Węgrami a krajami dziedzicznemi, i na dowód tego wskazuje na dosłowne brzmienie art. 1 i 2 ustawy z r. 1723.

„W pierwszym naszym adresie wyłuszczyliśmy nasze widzenie pod względem słów i myśli sankcyi pragmatycznéj i powołanych artykułów 1 i 2 ustawy. Sądzimy, że widzenie nasze było gruntowne, a przynajmniéj nie dostrzegamy, aby je najwyższy reskrypt osłabiał. Nie masz w owych ustawach ani jednego wiersza, którego brzmienie lub rzeczywista myśl dozwalałaby przypuszczać inny związek, właściwą unię, a nie tak jak to w pomienionym adresie wypowiedzieliśmy. Nierozdzielność i nierozłączność opierała się jedynie na posiadaniu, z czego tem mniéj wyprowadzać można tożsamość albo jedność formy rządu i sposobów rządzenia, iż jak to już wyżéj wspomnieliśmy, paragraf przytoczonego 2go artykułu ustawy i artykuł 3 ustawy z r. 1715 rozciągnięty również do następstwa tronu po kądzieli, wyraźnie powiada, że monarcha w Węgrzech rządzić może jedynie trzymając się ustaw krajowych, i kraj nigdy nie może być rządzonym na sposób innych krajów. Zresztą w art. 1 i 2 ustawy z r. 1723 nie masz ani śladu wzmianki o innym jakim rodzaju jedności.

„Owe pojedyncze data i artykuły ustaw, które najwyższy reskrypt królewski przytacza dla wykazania ściślejszéj unii realnéj, nie udowadniają téj unii realnéj, lecz owszem udzielność Węgier prawno-polityczną i administracyjną. Nadmieniono bowiem o jedności tronu. Ta jedność nigdy nie była podawaną w wątpliwość w tym duchu, że tak u nas, jak w krajach dziedzicznych ten sam panujący rządzi. Ależ to nie jest jeszcze wcale unią realną, lecz naturalnem następstwem, a nawet samą istotą unii personalnéj. Jedność zaś tronu w innym brana duchu nie istnieje rzeczywiście. W inny sposób, pod innemi warunkami, według innych istotnych, prawem przepisanych form, staje się panujący królem Węgierskim, a znów w inny zupełnie sposób wstępuje on na tron krajów dziedzicznych. Musi on u nas według innego systemu rządzić, a znowu według innego rządzi w krajach dziedzicznych, a nawet jego prawa monarsze są podług ustaw tu i tam nie we wszystkiem jednakie. Także i jedność tronu ustaje ze względu na osobę, jeżeli wszyscy potomkowie poprzednika Twego N. Panie, Cesarza i króla Leopolda I wymrą, gdyż wtedy, jak to już wyjaśniliśmy w pierwszym naszym adresie—kraj stósownie do zawartéj z Węgrami sankcyi pragmatycznéj, wolnym wyborem króla sobie obiera. W innych zaś krajach według owéj sankcyi pragmatycznéj, która Węgrom nadaną i przez nich przyjętą została, następstwo tronu przeszłoby na inne linie domu habsburgskiego po kądzieli.

„Następnie jest mowa w najwyższym reskrypcie królewskim o jedności spraw zagranicznych, tudzież o tem, że od objęcia tronu przez Monarchę nigdy Węgry w obec zagranicy nie były oddzielnie reprezentowane.

„Są i w naszéj ojczyznie takie prawa zwierzchnicze, które konstytucya przeniosła na osobę króla. Gdy jednak krol Węgierski jest oraz głową innych krajów koronnych, przeto naturalną jest rzeczą, że prawa tego rodzaju tak względem Węgier jak i względem innych krajów koronnych wykonywane bywają przez tegoż samego monarchę. Z tego jednak nie można wyprowadzać następstwa ściślejszéj unii realnéj.

„Podobnem prawem zwierzchniczem króla Węgierskiego jest to, że załatwia on stosunki do zagranicy, tj. sprawy zagraniczne, w moc swojéj najwyższéj władzy królewskiéj. Ustawy nasze, mianowicie art. 2gi z r. 1608 i 4ty z r. 1681 zawierają wprawdzie w sobie zastrzeżenie, że kwestye wojny i pokoju, a osobliwie zaś co się tyczy Turcyi, traktowane być muszą za wpływem Węgier; że w Węgrzech i krajach przydzielonych nie może być żadna wojna rozpoczętą bez wiedzy i przyzwolenia kraju; że warunki zawarcia pokoju sejmowi udzielane będą; że przy W. Porcie obok rezydenta cesarskiego ma być utrzymywany rezydent także węgierski z tem samem pełnomocnictwem co rezydent cesarski,— i wiele innych praw, mianowicie artykuły 104 z r. 1723, 11 z r. 1774 i 17 z r. 1790 orzekły również warunek, że od traktowania spraw zagranicznych i Węgry nie będą wyłączone, a na poselstwa zagraniczne mianowani także będą Węgrzy. Naczelny jednak zarząd i zawiadywanie sprawami zagranicznemi złożone były we własnych rękach monarchy, a kraj, który największą dla siebie rękojmię upatrywał w prawie stanowienia podatków i uchwalania rekruta, chciał tylko, aby traktując sprawy zagraniczne zapewniono również wpływ i rodakom węgierskim. Zasady téj trzymało się także pod względem spraw zagranicznych ustawodawstwo r. 1848, nie stwarzając przez uszanowanie i chęć utrzymania rzeczonego prawa majestatu królewskiego, osobnego ministeryum spraw zagranicznych, lecz poczytując za dostateczne, ażeby wpływ ów, którego by kraj w duchu powołanych powyżéj praw mógł się w tym względzie dopominać, utrzymał się w swéj mocy w osobie Ministra przydzielonego do W. K. Mości. (D. c. n.).

— Wydział krajowy morawski uchwalił uczynić przedstawienie przeciw rozporządzeniu ministeryum względem zawiadywania funduszem indemnizacyjnym, z powodu, iż namiestnictwo wzbrania się fundusz ten oddać do rąk wydziału, jak to nakazuje ordynacya krajowa. Wydział oświadcza, iż nie przyjmie nadzoru nad funduszem pod tak ograniczonemi rozporządzeniami władzy wykonawczéj, która ustawy zasadnicze pomija i ścieśnia. Ministeryum stanu wydało także rozporządzenie, aby tenże wydział korespondował z niem jedynie za pośrednictwem rządu namiestniczego, przeciw czemu wydział uczynił przedstawienie.

Podobnež spory toczą się między wydziałem krajowym Wyższéj Austryi a rządem namiestniczym w Linz. Przybyła do tego jeszcze jedna sprawa, przekonywająca, iż ministeryum nie uznaje ustaw zasadniczych lub je sobie tłumaczy inaczéj niż chciał prawodawca. Idzie tu o osuszenie wielkich bagien, na które większą część funduszów daje kraj. Namiestnictwo opiera się na rozporządzeniu z r. 1856, jak gdyby takowe obowiązywało wobec ustaw świeżych. Namiestnictwo niechce nawet zdać rachunków z wydatków przedsiębranych kosztem kraju. „Piękna mi autonomia!" zawołał sprawozdawca wydziału, zdając raport o tym przedmiocie.

— Z Zagrzebia z 10go donosi telegram o posiedzeniu sejmu chorwackiego w tymże dniu co następuje:

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pod laską pierwszego wiceprezesa Bryglewicza, przyjęto głośnemi okrzykami nowo przez Bana zamianowanego wicekapitana krajowego fmpor. hr. Jerzego Jelaczyca, który po patryotycznéj przemowie do zgromadzenia, złożył przepisaną przysięgę. Następnie upraszano prezydium, aby wielu deputowanych mieszkających w Zagrzebiu, a nieuczęszczających na posiedzenia, zawezwać drogą prywatną. Komitat Waradyński upraszał, aby dać poznać radzie namiestniczéj, żeby bez powodu nie okrawała budżetu komitatowego, żeby od władz niekonstytucyjnych nie odbierała poleceń, żeby szanowała autonomię komitatową i niewdawała się w żadne, jakiekolwiekby ono było organizowanie komitatów, a wreszcie aby w ten sam sposób jak w komisyi sądu kuryalnego w Peszcie, wyznaczyć również w Chorwacyi komisyę do uporządkowania sądownictwa. Wnioski te uznane zostały jako naglące i przekazano je zaraz do sekcyi administracyjnéj.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu sejmu uznano ważność dokumentów abdykacyjnych (Cesarza Ferdynanda i Arcyks. Franciszka Karola), wszelako warując dawne prawa królestwa i zastrzegając się przeciw wszelkim następstwom sprzecznym z dawnemi prawami, a któreby z redakcyi tychże praw chciano wyciągnąć. (Zdaje się, o ile ciemne brzmienie telegramu tego domniemywać się każe, iż jest tu mowa o tem, aby rząd nie wyprowadzał z redakcyi uchwały znoszącéj Unię realną z Węgrami, takich następstw, któreby uwłaczały dawnym prawom królestwa chorwacko-słoweńskiego P.R.C.)

Pierwsze cztery paragrafy wniosku żupana Kuljewicza względem wydania ustawy tyczącéj się języka narodowego, przyjęte zostały po niejakich rozprawach. W moc tego wniosku język południowo słowiański ma być w granicach troistego królestwa wyłącznym językiem w publicznem życiu, językiem urzędowym i biórowym wszystkich władz, kongregacyj, sejmu, językiem wykładowym w szkołach i językiem służbowym w stosunkach władz kościelnych wszelkich obrządków między sobą i z innemi władzami, i w tym języku wszystkie metryki kościelne prowadzone być winny.

— Telegram z Fiume z dnia 9 b. m. donosi: Komisarz królewski przybył tu w towarzystwie biskupa z Karlstadt. W d. 3 września rozpocznie się przed sądem komitatowym proces przeciw ośmiu osobom oskarżonym o zajścia w dniu 13 lipca podczas trzeciego wyboru do Sejmu zagrzebskiego.

Ameryka.

Skreśliwszy w ostatnim numerze ogólny rys działania zaczepnego ze strony wojsk Unii, oraz bitwy nad Bulls Runem, która skończyło się klęską tychże wojsk i odwrotem ich bezładnym na obronne stanowiska nad Potomakiem, zamieścimy dzisiaj list Wiliama Russella, znanego korespondenta *Timesa*, który żywo opisuje szereg scen jakie w czasie tej tak zwanej bitwy własnemi oczami widział, i którémi charakteryzuje wybitnie obecną wojnę domową w Ameryce.

Korespondent opisuje najprzód, jak ruszył rano 21 lipca dążąc na linię bojową, a w południe właśnie w czasie bitwy był w odległości dwóch mil za frontem, lecz nie zatrzymując się tutaj ruszył dalej ku frontowi aż na sam plac boju i od tej chwili powtarzamy jego opis:

„Jadąc dalej ujrzałem idący ku mnie od linii bojowej, to jest Centrevile, tłum ludzi, którybym nie miał za żołnierzy, gdybym nie widział ich uzbrojonych i jednako umundurowanych, w takim nieporządku postępowali. Dowiedziałem się, że to jest cały pułk idący do domu, jużto po dwóch ludzi, już w małych gromadach, tak, iż zalegli drogę w odległości dwóch mil angielskich. „Gdzieżto idziecie?“ zapytałem oficera. „Do domu, do Pensylwanii, gdyż nasza trzechmiesięczna służba właśnie się skończyła“— brzmiała odpowiedź. „Zdaje mi się, że tam za wami towarzysze wasi mają ciężką robotę, wnosząc z huku który tu dochodzi“, dodałem. „Tak się zdaje“ odpowiedział oficer i szedł dalej spokojnie ze swymi ludzmi. Lecz ja pomyślałem, jakto musi być przyjemnie wodzowi, gdy w dzień bitwy półbrygady odchodzi do domu, gdyż skończyła się trzechmiesięczna jej służba; a zarazem pomyślałem co to za ludzie być muszą, którzy swoich braci pozostawiają wśród boju i spokojnie do domu odchodzą, nakrzyczawszy się przez kilka tygodni o miłości kraju i nagroziwszy wymordowaniem wszystkich, którzy nie wierzą w wszechmocność starej Unii. Był to 4ty pułk pensylwański.

„Dalej spotykałem na drodze jedynie kilku murzynów i balon, którego chciał użyć jenerał Mac Dowel 24 godzin *post festum* dla zrekognoskowania nieprzyjaciół; lecz balon utkwił w lesie. Około 11tej godziny przed południem ujrzałem szańce przed Fairfax Court-House, które niedawno opuścili separatyści. Na pierwszy rzut oka widać było, że usypano je tylko dla pozoru, aby opuszczając je, łatwiej zwabić nieprzyjaciela ku Manassas. Tam pod Manassas-Junction są najsilniejsze stanowiska w Wirginii, zasłaniające Richmond, a jenerał Beauregrad umocnił jeszcze te silne pozycye. Właśnie w południe dojechałem do Fairfax Court-House, wsi z 40 domów złożonej, a mającej miano od tego, iż znajduje się tu dom sądu powiatowego. Stało tu 1000 żołnierzy z korpusu Dowela, a mieszkańcy wsi są duszą i ciałem separatystami. Centreville była jeszcze przed nami o 7 mil angielskich odległa, mimotego huk dział bardzo wyraźnie dochodził do nas z dolin. W dalszej drodze spostrzegałem wzgórek, po za którym stały dwa pułki ochotników zagranicznych, po większej części niemieckich i baterya lekka. Całe wzgórze okryte było widzami, jak gdyby miano przyglądać się wyścigom konnym. Widziałem tam kilka dam z lornetkami teatralnemi, gromady prawodawców i cywilnych osób konno, a na stoku wzgórza pułk, który złożywszy karabiny w kozły krytykował bitwę. U stóp naszych rozciągał się szeroki krajobraz aż do gór Alleghannen których odległe szczyty rysowały się fioletowo na widnokręgu. Po naszej lewej stronie czernił się wielki las; a ten leśny krajobraz wyglądał bardzo spokojnie i sielsko, gdzieniegdzie tylko białe tumany dymu z nad lasu się podnosiły, a huk dział i łoskot ognia karabinowego okazywał, że tam u stóp naszych w puszczy bitwa się toczy. Rzadko jednak gdzie mogłem dojrzeć przez mą lunetę oddziały wojsk walczących, które wkrótce znikały w lesie lub kurzawie.

Na wzgórzu tem zatrzymać się musiałem, aby popaść konia. Gdy w ten sposób z musu oczekiwałem wraz z innymi widzami na pagórku, przybiegł jakiś oficer z oddziałem żołnierzy wołając: „Pobiliśmy ich na wszystkich punktach, wzięliśmy im bsterye, całe ich wojsko jest w odwrocie.“ Powstał wielki okrzyk. Szlachetni widzowie wołali: brawo! Irlandczykowie „kurroo!“ Niemcy „hoch.“ Właśnie przyprowadzili mi konia i ruszyłem z góry ku linii bojowej. Z początku jechałem kłusem, lecz wkróce musiałem zwolnić mój pośpiech. przy jakimś moście napotykałem na gromadę pociągów która mi drogę zamknęła i na tłum ludzi których z początku nie za żołnierzy uważałem. Byli oni bardzo pomieszani i wołali: „W tył! w tył! jesteśmy pobici!“ Wołając tak, biegli utykając na wozach i koniach, a tumany kurzawy nie pozwoliły o 10 kroków nic widzieć. „Co się dzieje?“ zapytałem oficera który koło mnie przebiegał. „Pobici, pobici jesteśmy, o to co się stało,“ zawołał i biegł dalej. Pociągi zaczęły w nieładzie nawracać a zamieszanie rosło z każdą chwilą. Co moment przebiegali oficerowie wołając: „Cała armia jest zupełnie pobitą.“ Przewieziono także obok mnie ranionego jenerała Tylera; lecz jeszcze nie mogłem dostrzedz, co może być powodem tej bezładnej ucieczki, która bynajmniej nie wyglądała na odwrót porządnych wojsk. Natomiast gdy zboczyłem z drogi, nie mogąc dalej już nią jechać, i ruszałem naprzód bokiem gościeńca zbożami, spotykałem coraz więcej gromad żołnierzy, którzy uchodzili porzuciwszy karabiny i tornistry, aby tem śpieszniej uciekać. Zamieszanie na drodze stawało się coraz większe, sta ludzi, którzy bynajmniej na rannych nie wyglądali, jechało w ambulansach a inni nizasługujący na miano żołnierzy pędzili na koniach i mułach, które odprzęgli od wozów bagażowych i jaszczyków. Tymczasem nigdzie niemógłem ani dojrzeć ani usłyszeć nieprzyjaciela, przed którym wszystko pierzchało. Dolatywał wprawdzie huk dział lecz ze znacznej odległości. Im dalej jechałem, tem więcej na drodze oraz w zbożach na prawo i lewo widziałem leżących karabinów, pałaszów, ładownic, płaszczy, instrumentów muzykalnych, a nawet sucharów i rozmaitej żywności. Znaczny ujechałem kawał drogi posuwając się ciągle naprzód, zanim spotkałem pierwszy porządnie cofający się oddział piechoty, który przyzwoicie chociaż szybko w tył maszerował. Żołnierze ci nie wyglądali, aby byli w ogniu.

„Ujechawszy $^3/_4$ mili od wzgórza, przybyłem na otwartszą nieco przestrzeń, otoczoną w półkole lasem. Dwa działa polowe stały tu odprzodkowane aby drogę ostrzeliwać a konie i artylerzyści wyglądali dosyć zmęczeni. Przed nami w gęstwinie grzmiały pojedyńcze strzały działowe, lecz po lewej stronie ogień zupełnie ucichł. Właśnie chciałem segaro zapalić, gdy nagle po prawej stronie zagrzmiały strzały karabinowe i gromada żołnierzy wybiegła z lasu. Szybko wycelowano działa, lecz wkrótce okazało się że to byli „nasi“; w parę chwil za niemi wybiegł cały pułk. „Jazda nas ściga! jesteśmy na sztuki porąbani!“—zawołał jeden z naprzód uciekających, i gdy to mówił, kilka kul świsnęło i znów nowy tłum żołnierzy z lasu wybiegł; byli to jednak znów nasi. Z wielkiem mojem zadziwieniem ujrzałem artylerzystów pozostawiających działa i wsiadających na konie pociągowe aby prędzej umknąć. O ataku jazdy nie było ani słychać, gdyż nawet sam Murat nie byłby się odważył szarżować po takich bagnistych gęstwinach. Widziałem jedynie, iż odwrót jest w całej pełności, chociaż nie spostrzegłem rannych nawet w pułku który znów z lasu wybiegł i znów o szarży jazdy rozpowiadał. Nikt nie umiał powiedzieć cokolwiek pewnego; oficerowie, jak zwykle, gadali o jakichś „zamaskowanych bateryach“. Jednego tylko spotkałem, który nieco rozsądniej mówił: o silnem stanowisku nieprzyjaciela, o braku rezerwy z naszej strony, o złem prowadzeniu wojska i lichem postępowaniu wielu pułków. Wszyscy jednak myśleli jedynie o odwrocie do Centreville, a nie dalej.

„Tumany kurzawy i gromady uciekających na drodze były coraz gęstsze, ja zaś znajdowałem się o 30 mil (ang. 6 jeogr.) od Washingtonu, gdzie mogłem jedynie znaleść nocleg. Nie pozostawało mi więc nic innego jak wraz z innymi nawrócić i dążyć do Washingtonu. Jakoż zwróciwszy konia puściłem się kłusem przez zboża około drogi. Tymczasem na gościńcu cisnęła się piechota i pociągi uciekając na wyścigi, a każdy porzucał wszystko coby mu w ucieczce przeszkadzać mogło. O pogoni ani śladu. Wzgórze, na którem niedawno tyle widzów stało, było już puste; stała tu jedynie baterya dział polowych, gdyż Centreville było w istocie stósownem stanowiskiem, aby zgromadzić uciekające pułki i bitwę odnowić. Lecz o tem nie było ani mowy, chociaż nieprzyjaciel nie ścigał i ogień nawet ustał. Jechałem więc dalej do Waschingtonu. W tem nagle w tyle nas odezwało się znów kilka strzałów działowych: Gdzie? kto strzelał? do kogo?, nie umiem powiedzieć; lecz od téj chwili na całéj drodze od Centreville do Washingtonu, wszystko w takim bezładzie i szybkością uciekało, jak tylko pierzchać może najbardziéj zdemoralizowane wojsko. Za każdém ozwaniem się strzału w odległości przebiegało konwulsyjne drgnięcie przez całe te wystraszone masy; nawet jeźdźcy zsiadali z koni i puszczali je wolno mniemając, że piechotą szybciéj i z mniejszem niebezpieczeństwem ujdą, a co chwila rozlegał się okrzyk przestrachu: „Jazda nas ściga.“— „Lecz czegóż przestraszyliście się tak bardzo?“ zapytałem człowieka który obok mnie biegł. „Nie ciebie“— odpowiedział i zmierzył do mnie z karabina. Szczęciem karabin nie wypalił, a ja otrzymałem naukę, abym na przyszłość był skąpszym w zapytaniach.

„Pędzimy tak dalej a ja w tłumie galopując, daleko przed nami słyszę ciągle nieszczęsny okrzyk: „Jazda nas ściga!“ Galopując wybiłem się przecież z chaotycznego tłumu na czoło uciekających, gdzie nie taki był ścisk i popychanie. Po raz pierwszy spotkałem tu porządnie wyglądający pułk, który mnie zatrzymał. Przedstawiłem oficerowi, iż jestem cudzoziemcem, Anglikiem, który mimo tego wszystko robi aby haniebną ucieczkę zatrzymać, a wkońcu pokazałem mój paszport przez enerała Scotta wydany. Ujrzawszy go, pozwolono mi natychmiast dalej jechać. W Fairfax Court-House stała na drodze gromada ludzi i piechota pod bronią, a wszyscy zapytywali co nowego słychać, chociaż już sta uciekających koło nich przebiegło i każdy opowiadał toż samo. Wstąpiłem do domu aby się napić i konia napoić, a w domu tym zapewniano mię, że wkrótce 20,000 wirginijskich jeźdźców nadbiegnie w pogoni za uciekającymi; albowiem byliśmy tu w kraju nieprzyjacielskim. Miałem jeszcze 18 mil do Washingtonu; mój koń trzymał się dzielnie, lecz piechota posiadała dziwną lekkość w nogach i tu jéj jeszcze nie prześcignąłem. Księżyc oświecał drogę i między wielu znajomymi spotkałem oficera eskortującego powóz w którym uwożono ranionego dowódzcę brygady pułkownika Huntera. Oficer ten będący majorem i drugim dowódzcą tejże brygady, porzucił ją aby ranionego eskortować! Narzekał on na złe dowództwo i zdawał się nieco pijanym, a do przebiegających około siebie albo stzjących przy drodze, wołał wesoło: „No, wytrzepano nas djablo!“ tymczasem ja chociaż cudzoziemiec, usiłowałem żołnierzy zatrzymać i wlać w nich odwagę. Dziwny to sposób postępowania oficera; lecz kto wie, może tu w kraju jestto słuszne postępowanie.

„Jechałem dalej wśród nocy, aż o godzinie 11ej przybyłem do szańca przedmostowego przed Washingtonem. Hasła nie znałem, lecz paszport wystarczył. Wieści o przegranej bitwie już doszły do miasta i do mojego hotelu. Lecz mało kto chciał wierzyć w ucieczkę „wielkiej armii Północnej“; mnie samemu snem się wydawało, gdy na drugi dzień rano dowiedziałem się, że cała armia w bezładnej ucieczce aż do Arlingtonu się cofnęła, aby zakryć stolicę, straciwszy 5 bateryi dział, 8,000 karabinów, ogromne zapasy, i pozostawiwszy nieprzyjacielowi wszystkich ranionych oraz jeńców wprzód wziętych do niewoli.

„Niechaj sobie amerykańskie dzienniki opowiadają całe zdarzenie swoim sposobem; ja opisałem co własnemi oczami widziałem. Od rana pada deszcz ulewny, tak że działania w polu są niemożebne; inaczej mógłby p. Dawis i armia seperatystowska być w tej chwili w Arlingtonie. Cokolwiekbądź, jest on teraz uprawnionym żądać, aby go uznano za „państwo wojujące“, gdyż tego dowiódł. Lecz Północ mimo tej klęski nie cofnie się od dalszej walki. Dzisiaj wszyscy tu mówią o zamaskowanych bateryach, atakach z boku i szarżach jazdy, i temu przypisują całe nieszczęście. Prawdziwą jednak przyczyną zdaje się, iż wojska były znużone, przez dwanaście godzin wystawione na ogień nieprzyjacielski bez należytego dowództwa i organizacyi, poczém przyszło im wykonać trudne działanie w obliczu nieprzyjaciela. Pociągi nie były zakryte, a niedoświadczoną służbę pociągową, za pierwszą kulą, która między niemi uderzyła, ogarnął przestrach i zamieszanie. Północ będzie się starała zmazać jak najprędzej hańbę dnia dzisiejszego.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 sierpnia. W dniu dzisiejszym przypadała rocznica wiekopomnego w dziejach naszych faktu, zamknięcia tak zwanego sejmu Unii lubelskiej, w dniu 12 sierpnia 1569 r, na którym stanęła ostatecznie unia Litwy z Koroną, a dwa narody połączyły się „jako wolni z wolnymi a równi z równymi“ będąc już spojone od roku 1386 związkiem unii osobistej. Król Zygmunt August zamykając sejm ten mową, podziękowawszy Bogu za pomyślnie skończone dzieło, daje narodowi zbawienne rady, których posłuchawszy, nie byłby żałował. Mowę tę (oddrukowaną w r. z. w „*Bibliotece Polskiej*“) zaczął słowami: „Wszystkie sprawy, którekolwiek dzieją się na świecie ludziom ku pożytku, nie możem tego przywłaszczyć nikomu innemu, jedno samej woli Boga Wszechmogącego. Jakoż i te sprawy (Unia Litwy z Koroną) iż się skończyły, którycheście Waszmość wdzięczni i za które mi dziękujecie, z woli Jego świętej sprawiły się i skończyły“—daje dalej stanom Rzeczypospolitej następujące rady:

„A iż to wielokroć Waszmość odemnie słyszycie, iż ja nic milszego po łasce miłego Pana Boga nie mam sobie nad dobro Rzeczypospolitej — przeto mi się zdało nie zaniechać tych rzeczy, które widzę być pożyteczne Rzeczypospolitej, które się tu nieskończyły: aby Waszmość sami na to się dobrze rozmyślali i na to się z bracią swoją rozmawiali. Naprzód jako to jest rzecz dobra i sławna, zjednoczenie tych państw, takto potrzeba obmyśliwać aby to długo trwało“. Dawszy rady stanom względem poprawienia elekcyi i ustanowienia władzy w czasie bezkrólewia, tak następnie mówił: „Opowiadacie Waszmość szerokość państw zjednoczonych, lecz też i uciski i skargi w nich przez niesprawiedliwość. Niekochałbym się nic w tej szerokości państw, jeśliby w nich sprawiedliwości nie było, a skwierk i płacz pozostały: boby niemogło stać długo, ani Pan Bóg mnożyć raczył, gdzieby sprawiedliwość nie miała być. Widzę to sam dobrze, że to włodarstwo Pan Bóg na mnie przyłożyć raczył i to jest powinność moja, aby każdy sprawiedliwość odnosił z pociechą. Ale iż z łaski Bożej państw się przyczyniło, spraw ludzkich tem więcej; żadną miarą tedy być niemoże, abym ja, będąc człowiekiem jednym, miał tym sprawom sprostać, jeżeli Waszmość nie obmyślicie prędszej sprawiedliwości....“

Obchodząc pamiątkę tego wielkiego dnia przeszłości naszej, odbyło się dzisiaj nabożeństwo uroczyste po wszystkich kościołach; między innemi dla wysłuchania solennej Mszy świętej w kościele archiprezbiteryalnym Najświętszej Panny Maryi zgromadziło się kilka tysięcy ludzi i cechy z chorągwiami, a po podniesieniu zaintonowano pieśni narodowe pobożne i suplikacye. Inne Świątynie Pańskie były również napełnione pobożnym ludem, dziękującym Bogu za ową niegdyś, za Jego łaską, jak mówił król Zygmunt August, sprawioną zgodę i jedność, i proszącym, aby ta zgoda w narodzie utrwaloną została. W czasie nabożeństw od 9 do 1szej godziny wszystkie sklepy i warsztaty w całem mieście zamknięte były. Wieczorem zaczęto oświetlać okna, lecz władza policyjna zmuszała do gaszenia świateł w oknach.

— Donoszą nam z kąpiel Pyrmontskich w Hannowerskiem, iż w d. 8 b. m. odbyło się tamże nabożeństwo żałobne za duszę ks. Adama Czartoryskiego. Szczupłe grono bawiących tam rodaków zebrało się w kaplicy miejscowej, by modły swoje zanieść do Przedwiecznego łącznie z modłami milionów, które je zanosiły temi czasy za spokój duszy zgasłego niedawno starca. Uboga parafia w kraju dalekim obcego wyznania, niemogła dostarczyć świetnych przyborów kościelnych, lecz skromne wewnętrzne urządzenie w niczem nie zmiejszyło powagi tego obchodu; podniesionego śpiewem pobożnym, którego w tem miejscu jeszcze może niesłyszano.

— Nieraz dziwić się trzeba, czytając opisy biesiad dawnych, ile to zjedzono wołów i wypito beczek wina. Porównawszy jednak ucztę daną przez Magistrat wrocławski uczniom tamecznego uniwersytetu w d. 5 b. m. przekonać się można, że obecne pokolenie w niczem nieustępuje swoim prapradziadom pod względem apetytu i pragnienia. Na uczcie téj danéj kosztem miasta uniwersytetowi i jego gościom, nietyle jakością co ilością odznaczającéj się, zjedzono i wypito: 475 funtów pieczeni, 200 funtów szynki, 175 funtów kiełbasy, 1500 par kiełbasek gorących, 500 śledzi marynowanych, 200 funtów sałaty śledziowéj, 20 kop jaj, 1000 funtów chleba, 6000 bułek i rożków i mnóstwo innych dodatków, jakiemi są ser, gomółki, chrzan, musztarda, których wykaz statystyczny téj biesiady niewylicza, ale mieści je w sobie wykaz budżetowy miasta. Do tego wszystkiego wypito 75 beczek piwa, co znaczy 18,700 kufli.

— Jutro we wtorek dnia 13 sierpnia, Ś. Hipolita męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 sierpnia. Izba handlowo-przemysłowa ogłasza następujący program publicznego posiedzenia połączonych oddziałów Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, we wtorek dnia 13 sierpnia b. r. o godzinie 4téj z południa, w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego odbyć się mającego.

I. Sprawozdanie Przewodniczącego Izby z poczynionych kroków w celu utrzymania nadal osobnego zarządu funduszu indemnizacyjnego w Krakowie.

II. Narada pod względem wyboru Członków Komitetu, mającego się zajmować rozpatrzeniem przedmiotów na wystawę londyńską w r. 1862 wysłanemi być mogących, a to odnośnie do reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 3 czerwca b. r. L. $^{830}/_{332}$.

III. Odczytanie odpowiedzi dyrekcyi c. k, banku narodowego austryackiego w Wiedniu, na podanie Izby w przedmiocie pomnożenia funduszów tutejszego banku eskomptowego tudzież pożyczkowego.

IV. Zawiadomienie Izby o wezwaniu c. k. ministerstwa handlu z dnia 24 lipca b. r. L. $^{1494}/_{203}$, tyczącem się zastrzeżenia posady woźnego Izby dla wysłużonych i przez komisyę centralną w Wiedniu proponowanych c. k. wojskowych.

V. Rozpoznanie budżetu Izby na rok 1862.

W Krakowie dnia 8 sierpnia 1861 roku.

Sekretarz *J. Załuski* (m. p.)

Tarnów 6 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·58
Żyto	„	3·24
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	1·75
Tatarka	„	3·50
Ziemniaki	„	1·60
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękie	„	7·00
Siano	(za cent.)	1·65
Mięso wołowe	(za funt)	$0·14^1/_2$
Okowita	(za mase)	1·25

Lwów 7 sierpnia. Na targ przedwczorajszy przypędzono 212 wołów i 11 krów, mianowicie z Brozdowiec 8, z Krzywczyc 8, z Podkamienia 19, z Rozdołu 3 stada po 30, 17 i 30, sztuk, z Dawidowa 3 stada po 32, 10 i 20 sztuk, z Gołogóry 2 stada po 11 i 16 sztuk, z Szczerca 11 wołów, a z Rohatyna 11 krów. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 195 wołów i 8 krów. Płacono za wołu, mogącego ważyć 300 funt. mięsa i 36 funt. łoju, 69 złr. 50 cent.; sztuka zaś, którą szacowano na 400 funt. mięsa i 70 funt. łoju, kosztowała 116 złr. Za krowę ważącą 200 funt. mięsa i 36 funt. łoju, płacono 52 złr. 50 c. w. a.

Wrocław 5 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lazy*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	80-84	75	64-70
„ żółta	80-82	75	62-70
Żyto	60-62	58	53-56
Jęczmień	46-48	43	36-40
Owies	30-31	29	23-26
Groch	50-54	49	42-46
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	205	196	176
Rzepak zimowy „	195	186	178

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 sierpnia. Według ostatniego wykazu bankowego zapas gotówki podniósł się o 16 milionów, portfeuil o $4^3/_5$ milionów, bilety bankowe o 26 milionów, a skarb o 15 milionów.

Paryż 10 sierpnia. Cesarz ozdobił medalem wojskowym króla szwedzkiego brata jego ks. Oskara. Wczoraj Cesarz Napoјon i król szwedzki wraz z orszakami znajdowali się na przedstawieniu w teatrze francuzkim.

Marsylia 9 sierpnia. Nadeszły tu parowcem wiadomość z Rzymu z 6 t. m. Według nich monsignor Merode nie otrzymał dymisyi, lecz drugi spór z jego powodu został w ten sposób załagodzony, iż usunięty z urzędu przez Merodego lekarz, został na swą posadę przywrócony, również ów żołnierz papieski, o którego wydanie i oddanie pod sąd francuzki (gdyż tak układ wymaga) domagał się jenerał Goyon, został przed sąd ten stawiony i przez niego uwolniony.

Turyn 10 sierpnia. Dzisiejsza gazeta urzędowa donosi co następuje: Prezes ministrów bar. Ricasoli przesłał do wszystkich dyplomatycznych ajentów włoskich zagranicą okólnik, w którym dając historyczny przegląd posiedzeń sejmowych, wskazuje, iż nie było reprezentantów, którzyby byli przedstawicielami mniemań dawnych rządów i dodaje, iż Italia, chociaż jej część znajduje się jeszcze pod obcem panowaniem, stanęła na drodze, na której silna i uporządkowana, przekona Europę o swem prawie, swoje terytoryum uzupełni i nauczy cenić swą szczerość zabezpieczając kościołowi niepodległość i wolność.

Turyn 10 sierpnia. Dzisiejsza *Opinione* podaje następującą wiadomość z Neapolu: W dniu 6 t. m. 150 reakcyonistów którzy się utwierdzili w Castel di Teramo, zostali zaatakowani przez gwardyę narodową i wojsko, a po dwóchgodzinnej walce zmuszeni do odwrotu cofnęli się do Forca di Valle, dokąd ruszyło za nimi natychmiast kilka oddziałów wojska.

Medyolan 10 sierpnia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Dowódzca francuski w Civita-Vecchia znaglił okręt piemoncki „Tancredi“, iż wpływając do portu wywiesił banderę papieską i powitał port 21 strzałami. Taż sama *Perseveranza* powtarza kilka doniesień o dawniejszych wypadkach w neapolitańskiem, między innemi, że 2go t. m. banda reakcyonistów zajęła miasteczko Colle w prowincyi Benevencie, a że inna zajęła Gragnaro. W Neapolu w nocy z 6go na 7my sierpnia uwięziono 20tu oficerów burbońskich i jednego jenerała.

Medyolan 11 sierpnia. Według doniesień *Perseveranzy*, pochwycono w Neapolu trzech emisaryuszów francuzkich(?). Policya natrafiła tam na ślady komitetu burbońskiego, który koresponduje z Rzymem i Marsylią (członkowie komitetu tego, już pochwyceni). Dziennik turyński donosi, iż patrol karabinierów krążący po wyspie Caprerze został w nocy z 7 na 8 tm. powitany strzałami przez cztery osoby; w skutek czego tameczny posterunek wojskowy powiększono.

Neapol 9 sierpnia. Między uwięzionymi tu znajduje się jenerał Asan de Riviera oraz pp. Polizzi i Sigris. Aresztowano także kilku księży; uwięzionych oficerów odesłano do Genui, innych na pobliskie wyspy.

Dziś Izba niższa Rady państwa po 10dniowéj przerwie zacząć miała na nowo posiedzenia swoje. Mówiono dawniéj, że oprócz ustawy o dobrowolnych układach w upadłościach handlowych, przyjdzie także dziś na stół projekt nowéj ustawy drukowéj. Wszelako jakoś o tém ostatniem ucichło; także miano interpelować całe ministeryum względem odpowiedzi hr. Rechberga na interpelacyę Rechbauera o konstytucyę heską. Chcą się dowiedzieć, czy całe ministeryum oświadczy, iż podziela widzenie rzeczy p. Ministra spraw zagranicznych. Nie można wszakże przypuścić, aby odpowiedź skompromitowała tego ministra; byłoby to bowiem to samo co gabinet rozbić na atomy, gdyby jeden minister szedł do lasa, a inny do Sasa.

Ważniejszem nad tę interpelacyę jest sprawa nowego adresu węgierskiego, lecz takowa jeszcze nie przyszła urzędownie do wiadomości ministeryum, więc nie potrzebuje ono jeszcze wypowiedzieć o niéj swego ostatniego słowa.

Donau Ztg zaprzecza, aby postanowienia konferencyi sądowéj w Peszcie pod przewodem sędziego kuryalnego, które skreśliły plan organizacyi sądowéj w Węgrzech, miały się odnosić i do Siedmiogrodu.

Dzień dzisiejszy (12 t. m.) miano w Warszawie obchodzić uroczyście jako rocznicę dnia pamiętnego w dziejach naszych, dnia w którym przed trzystu blisko laty zamknięto sejm Unii i ostatecznie zjednoczyła się Litwa z Koroną w jeden naród i jedno państwo. Z powodu tego miało się odprawić solenne nabożeństwo we wszystkich kościołach dla podziękowania Bogu za ów dokonany niegdyś akt wiekopomny i uproszenia Go o ustalenie jedności w narodzie. Podobnie uroczyście i podobnemi nabożeństwami miało być obchodzone to święto narodowe we wszystkich większych miastach Królestwa oraz prowincyj Zabranych, a między innemi w Wilnie, Grodnie i Kijowie. — O wypadkach w Warszawie w dniu 8, 9 i 10 t. m. o których donieśliśmy w numerze ostatnim dziennika naszego pod oddziałem „Przegląd,“ mamy dzisiaj niewiele więcej szczegółów. Najprzód sprostować winniśmy, iż ów w dniu 8 wieczór zakłuty czyli też poraniony przez żołnierzy rosyjskich młody chłopiec na ulicy Miodowej przed domem Zejdlera zwał się nie Polaczek lecz Stępkowski, a to pierwsze rozgłoszone po Warszawie nazwisko powstało ztąd, iż wołano: zabito młodego polaczka, syna inżyniera z Płocka. Przez cały dzień 9 t. m. gromadziły się na ulicy Miodowej tłumy na miejscu tego morderstwa, występowało wojsko, broń nabijało, lecz nie przyszło do starcia. Wieczorem w piątek, to jest 9 t. m, odbył się pogrzeb Gulskiego ranionego jeszcze 8 kwietnia, a zmarłego teraz po długiej chorobie w szpitalu. Gdy policya nakazała zmarłych takich chować jedynie w nocy, przeto pod 11tą w noc zebrały się wielkie tłumy przed szpitalem i towarzyszyły ciału na cmentarz. Sobota minęła spokojnie, lecz wojsko obozuje na placu i na przedmieściu Krakowskiem. — Wysłany przez Dyrektora komisyi sprawiedliwości margr. Wielopolskiego syn jego do do Petersburga z przedstawieniem gwałtów wojskowych i z żądaniem dymisyi w imieniu ojca, miał podobno 9 t. m. posłuchanie u Cesarza, a 13 t. m. ma jenerał Lambert naznaczony Namiestnikiem, wyjechać powtórnie z Petersburga do Warszawy.

W ministeryum pruskiem odbywają się narady pod przewodnictwem hr. Schwerina nad przygotowaniami koronacyjnemi w Królewcu. Hr. Bernstorff, zamianowany już przed kilkoma tygodniami ministrem spraw zagranicznych, ma niebawem objąć ten urząd, wszelako tymczasowo, gdyż posada jego poselska w Londynie nie zostanie podobno na teraz obsadzoną, a to dopóki hr. Bernstorff nie oświadczy, iż stale pozostanie na posadzie ministra. Dla téj też niepewności, bar. Schleinitz tymczasowo z posady ministra spraw zagranicznych uwolnionym został. Hr. Bernstorff ma podobno złożyć próbę swojéj dyplomatycznéj zręczności, a ta zasadza się na tem, czy mu się powiedzie skojarzyć ściśléj trzy dwory wschodniéj Europy.

Sprawa duńsko-niemiecka miała dziś 12go przyjść do Bundestagu w nowej propozycyi rządu duńskiego przesłanéj do Wiednia i Berlina. Propozycya ta, jak podaliśmy, zawiera pewne ulżenia budżetowe dla Holsztynu, tudzież niewydawanie bez Stanów holsztyńskich ustaw tyczących się ogółu monarchii. Tym sposobem zamknie się kwestya egzekucyi związkowéj w Holsztynie, lecz rząd duński wróci niezawodnie do dawnego systemu, chyba że wśród tego otrzyma górę stronnictwo Danii po Ederę, to jest stronnictwo, które pragnie wykluczyć Holsztyn z ogółu monarchii.

W zagranicznym świecie politycznym cisza zupełna. Dzienniki francuskie zajęte są opisem przyjęcia, jakiego doznaje król szwedzki w Paryżu. Najważniejszym tam politycznym wypadkiem w tych dniach było uroczyste posłuchanie jakie dawał Cesarz w Saint Cloud posłowi włoskiemu komandorowi Nigra, który wręczył listy wierzytelne. Krąży wprawdzie w tamecznych kołach politycznych wieść o jakimś manifeście, który ma wydać Cesarz Napoleon w sprawie włoskiéj, oraz utrzymują tam, iż monarcha ten przesłał w tych dniach list własnoręczny do Papieża, w którym ma przypominać obietnice reform i przedstawia postępowanie partyi ostatecznéj Merodego.

Z Włoch jednostronne wiadomości o małych utarczkach oddziałów wojsk włoskich i gwardyi narodowéj z bandami reakcyonistów w górach i o aresztowaniu członków komitetu burbońskiego w Neapolu. W północnych Włoszech podpisy na pożyczkę tak poszły pomyślnie, iż przenoszą one 1000 milionów franków, to jest dwa razy sumę żądaną, to okazuje ufność tak narodu jak i świata finansowego do rządu włoskiego.

W Anglii po zamknięciu parlamentu cisza w świecie politycznym. Również nie nadeszły świeże doniesienia z Ameryki, a wyżéj podajemy jedynie list znanego korespondenta *Timesa*, Williama Russella, opisującego sceny, jakie widział w czasie bitwy nad Bulls-Runem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 12 sierpnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, hr. Rechberg odpowiadając na interpelacyę Rechbauera do całego Ministeryum wystósowaną, rzekł, iż rząd odpowiadając na dwie interpelacye w sprawach zagranicznych dowiódł, że niezaprzecza Izbie prawa interpelowania go w sprawach tego rodzaju; na przyszłość również dawać będzie odpowiedzi, o ile na to dobro państwa i względy dyplomatyczne pozwolą.

P. Schmerling odpowiedział na interpelacyę (deputowanych czeskich i niektórych morawskich) względem korony czeskiéj. Ministerium nie jest obowiązane dawać objaśnienia z powodu wyrażeń niedotykających właściwego przedmiotu obrad. Z tego że ministerium milczy, nie można jeszcze wyprowadzać wniosków, ani czy ono pochwala czy też nagania wyrażenia wypowiedziane. Rząd w rozprawach nad lennictwami powielokrotnie bronił praw Króla Czeskiego i Cesarza, a w ogóle praw Monarchy, i na przyszłość bronić ich będzie. Ale niemyśli bynajmniéj stawać przeciw autonomii krajowéj w jakikolwiek sposób, samo się przez się rozumie o tyle tylko, o ile takowa ordynacyami krajowemi określoną została.

Oddanie funduszu uwolnienia gruntowego Niższéj Austryi Wydziałowi krajowemu, już zarządzonem zostało; inne aktywa funduszu indemnizacyjnego oddane będą temuż wydziałowi krajowemu na jego żądanie.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	34)
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . tal.	73½	72½
Srebro nowe . . . . złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 10
Napoleondory 20-fr . . . . „	11 8	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . . „	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indomn. z kuponami . . . . . „	68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	148½	146½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 12 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	85
5% Pożyczka narodowa	80	95
Akcye banku narod. wiedeńs	743	—
„ banku kredytowego	173	80
Srebro	137	—
Londyn 10 funt. szterl.	138	25
Dukat pojedynczy	6	61

Wiedeń 10 sierpnia.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	63 20	63 —
5% Pożyczka narodowa	81 10	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 20	68 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	89 —
5% „ „ węgierskie	69 50	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 25	68 50
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 —
5% „ „ innych krajów kor. .	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 40	86 10
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 60	83 40
„ „ „ z r. 1839 całe	115 75	115 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 75	88 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·25	118.—
„ tryestskie na 4½%	125	124
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	96 50	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	38 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	747	745
„ zakładu kredytowego	174·80	174·60
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	429	427
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1945	1943
„ „ rządowéj	271 50	270·50
„ „ zachod. Ces. Elżb.	167·25	166 75
„ „ Pardubickiéj	119·25	119·—
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	224	232
„ „ Galicyjskiéj	147·50	147 —
Kursa zagraniczne (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. 3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. 3	116 50	116·25
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	116 75	116·50
Genua 100 lirów piem. 7	—	—
Hamburg 100 marków 3	102 50	102 25
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów. 7	—	—
Londyn 10 funtów 6	138·—	137 50
Paryż 100 franków 5	54 30	54 20
Waluty		
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 60	6 59
„ „ obrączkowe	6 60	6 59
Złoto al marco	—	6 56
Napoleondory	11 —	10 98
Suwereny	—	19 10
Frydryki	—	11 57
Luidory	—	11 28
Sowereny angielskie	—	13 87
Imperyały rosyjskie	—	11 32
Srebro	136¾	136¼
„ kupony	136¾	136¼
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 5¼	2 5

Lwów 9 sierpnia.		
Dukat holenderski	6 56	6 48
„ austryacki	6 58	6 50
Półimperyał rosyjski	11 38	11 18
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 60	80 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 50	84 50
Oblig. indemn. bezkupon.	67 25	66 25
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50

Warszawa 10 sierpnia		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe . . . . „	92 5½	—
kupon		1 44⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 97	14 94
kupon		— 8
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 —	66 50

Wrocław 10 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	73⁵⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe.	85⅚	—
„ listy zastawne.	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	102⅜	—
„ „ „ 3½%	—	97
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 9 sierpnia.		
Renta 3%	68	30

Londyn 9 sierpnia.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 10 do 12 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Józef Komierowski ob. z Warszawy. Stanisław Matty sędzia. Modest Grabowski ob. z Poznania. Erazm Nostitz pułkow. ros. z Rosyi. Karol Schulz profesor, Edward Müller. Traugott Bör kantorowic z Münsterberg. Bertrand Carier prof. z Warszawy. Henryk Knendich c.k. radca finans. ze Lwowa. Mieczysław Paszkowski wł. dóbr z Tarnowa. Ks. Jakób Gieraziński prałat, Ks. Antoni Lutwiński kanonik z Królestwa.

Wyjechali: Józef Komierowski do Krynicy. Leon Eraklid pryw. do Paryża.

HOTEL SASKI: Aleksander Kabat, Baron Lipowski Władysław, Szczerbiński Wincenty, Jacewicz notaryusz, Czerwiński, Kowalski właś. dóbr z Galicyi. Ferdynand Nowakowski. Antoni Małachowski, Wincenty Radziewicz, Antoni Zgórski ob. z Warszawy. Walenty Siemiątkowski, Eustachy Dobiecki z synem, Władysław Ślaski z żoną, Teofil Gumiński, Jan Noiński, Władysław Borowski, Gabryel Łukasz, Łaganowski Józef z Królestwa. Aleksander Rollof z gub. Grodzieńskiéj. Hipolit Brzeziński wł. dóbr z Księstwa Poznańskiego. Ludwik Tetmajer dyr. fabr. żelaznéj z Węgier. Karol Funk i Teodor Lampe oficerowie pruscy z Wrocławia. Edmund Małecki wł. dóbr z Aradu.

Inseraty.

Obwieszczenie

[Nr. 1266] Przy *galicyjskiej kasie oszczędności* systemizowaną została posada **Sekretarza**, mającego oraz obowiązek zastępywania Dyrektora, w kasie urzędującego, z roczną płacą 1600 złr. w. a. i z obowiązkiem złożenia kaucyi tej płacy wyrównywającéj.

Ktoby sobie życzył tę posadę otrzymać, zechce prośbę swoją najdalej do **1 Września 1861 r.** wnieść do Dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, i w takowéj należytemi świadectwami udowodnić, ukończony 24ty rok wieku swojego, moralność, stan, to jest: czy bezżenny lub żonaty, tudzież liczbę dzieci, nauki i znajomość rachunkowości podwójnéj, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, kilkoletnią praktykę w jakim urzędzie lub zakładzie publicznym, u adwokata lub u notaryusza w kraju, dotychczasowe zatrudnienie od wystąpienia ze szkół, nakoniec możliwość złożenia przed objęciem urzędowania kaucyi służbowéj 1600 złr. w. a. w gotowiźnie lub w książeczkach galicyjskiéj kasy oszczędnosci lub też w listach zastawnych galicyjskiego instytutu kredytowego.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj kasy oszczędności,
Lwów dnia 2 Sierpnia 1861 r. (874-3)

Kraków dnia 8 Sierpnia 1861.

Artykuł w Kronice wiadomości miejscowych i zagranicznych w *Krakauer Zeitung* z dnia 7 Sierpnia 1861 r. napisany, który p. Samuela Eibuschitz z największemi pochwałami przedstawia, jako przedsiębiorcę od wielu lat wszelkich budowli przez ck. inżynieryę w Krakowie prowadzonych, jako to: przeistoczenia części budowli tak zwanéj „Kurza stopa“ na Zamku; budowli z gruntu nowéj, zwanéj Dom rekonwalescentów na Zamku, budowli na koszary wojskowe przeznaczonéj na Piasku, nareszcie dwóch Reitszul wojskowych, jednéj naprzeciwko kościoła Kapucynów w Krakowie, a drugiéj w Podgórzu;— mam honor oświadczyć że jest mylny i na żadną wiarę niezasługujący—albowiem przeistoczenie części budowli zwanéj „Kurza Stopa“ na Zamku, jest prowadzone na własną administracyę;—Budowli „Dom rekonwalescentów“ zwanéj na Zamku, jest przedsiębiorcą J. Zieliński; koszar wojskowych na Piasku położonych, są przedsiębiorcami bracia Baroggi, — nakoniec dwóch Reitszul, jednéj w Krakowie naprzeciwko kościoła Kapucynów, a drugiéj w Podgórzu położonych, to jest przedsiębiorstwa, około 40,000 złr. w. a. wynoszącego; jest przedsiębiorcą „Spółka“ jako to: p. p. Wolf Schönberg z Krakowa, Haschke Eibenschitz z Podgórza i Samuel Eibuschitz z Krakowa.—

Jeżeli się więc należy jaka pochwała przy budowie Reitszul, ta należy się wyłącznie c. k. Inżynieryi wojskowéj, jako główny nadzór i kierunek powyższych Reitszul prowadzącéj, a następnie ludziom fachowym, którzy wzmiankowane budowle pod jéj kierunkiem wykonywali.

Wzywa się przeto *„Krakauer Zeitung“* aby powyższy artykuł z dnia 7. Sierpnia b. r. w powyżéj wzmiankowanéj formie sprostować raczyła, a nadto uprasza się ją, iż jeżeli chce w przyszłości podobne artykuły w swoich kolumnach umieszczać, aby raczyła poprzednio zasięgnąć w téj mierze wiadomości od c. k. Inżynieryi, która może ją każdego czasu, dokładnie i bezstronnie w téj mierze poinformować. (907—1)

Obwieszczenie.

Zarząd dóbr państw: **Lanckorona** i **Myślenice** podaje do wiadomości, iż celem wypuszczenia **propinacyi** w państwie Lanckorońskiem, oraz **browaru** w Harbutowicach w **trzech-letnią**, a to od 1 Listopada r. b. poczynającą, a z dniem 1 Listopada 1864 r. kończącą się dzierżawę, odbędzie się **dnia 2go Września** r. b. o godzinie 10 przed południem w kancelaryi gospodarczéj w Izdebniku licytacya publiczna przez oferty pisemne, które 10% wadium zaopatrzone być winny.—Bliższe warunki ogłoszone będą na miejscu w dniu licytacyi. (886-2-6)

Obwieszczenie.

(888-2-6)

Zarząd dóbr państw: **Lanckorona** i **Myślenice** podaje do wiadomości, iż celem wypuszczenia **trzech karczem**, mianowicie: karczmy „Drajk“ w Izdebniku—„Zielona“ w Sułkowicach—i w „Stróży“ w państwie Myślenickiem, w **trzechletnią**, a to od 1 Listopada r. b. poczynającą, a z dniem 1 Listopada 1864 r. kończącą się dzierżawę, odbędzie się **dnia 3 Września** r. b. o godzinie 10 przed południem w kancelaryi gospodarczéj w Izdebniku licytacya publiczna przez pisemne oferty, które w 10% wadium zaopatrzone być winny.

Bliższe warunki ogłoszone będą na miejscu w dniu licytacyi.

Obwieszczenie.

Zarząd dóbr państw: **Lanckorona** i **Myślenice** podaje do wiadomości, iż celem wypuszczenia folwarku **Krzeczów** w państwie Myślenickiem w **sześcioletnią**, a to od 1 Lipca 1862 r. poczynającą, a z dniem 1 Lipca 1868 r. kończącą się dzierżawę, odbędzie się **dnia 3 Września** r. b. o godzinie 10 przed południem w kancelaryi gospodarczéj w Izdebniku licytacya publiczna przez pisemne oferty, które w 10% wadium zaopatrzone być winny. Folwark ten obejmuje: ornego pola 62 morg.—łąk 2 morgi—pastwisk 4 morgi.

Bliższe warunki ogłoszone będą na miejscu w dniu licytacyi. (887-2-6)

GUWERNANTKA

w zawodzie nauczycielskim doświadczona, posiadająca język polski, francuski i muzykę,

życzy sobie zmienić miejsce, które od lat 6ciu zajmuje. Bliższa wiadomość pod adresem *K. B.* w Księgarni *Pellara* w Rzeszowie. (889-2-3)

Warunki przyjęcia uczniów do szkoły rolniczéj w Dublanach na rok 1861/62.

Stósownie do przyjętego planu Zakładu gospodarskiego, przez wysokie Ministeryum dnia 24 Czerwca 1851 r. l. 8654/311 potwierdzonego, podaje się niniejszem do wiadomości, że otwarcie kursów na rok szkolny 18⁶¹/₆₂ w Dublanach nastąpi dnia 1go Października 1861 r.

Nauki pozostały rozłożone jak dotychczas na trzy lata, a mianowicie:

W 1 roku wykładane będą: Religia, Matematyka w zakresie planem wykładów wskazanym, Chemia nieorganiczna, Fizyka, Mineralogia, Geologia, Botanika, Praktyka i Teorya rolnicza, Fizyologia zwierząt, Chów zwierząt domowych i Rysunki linearne.

W 2 roku: Religia, Teorya i Praktyka rolnicza: Chów zwierząt domowych, Weterynarya w głównych zarysach, Chemia organiczna, rolnicza i rozbiorowa, Fizyologia roślin, Mechanika, Ogrodownictwo, Miernictwo praktyczne, Rysunki.

W 3 roku: Religia, Teorya i Praktyka rolnicza, Chów zwierząt domowych, Technologia chemiczna, Chemia rolnicza, Budownictwo, Administracya, Rachunkowość, Leśnictwo w głównych zarysach, Nawodnianie łąk i Drenarstwo, Rysunki.

Warunki pod jakiemi uczniowie przyjęci będą, są następujące:

1. Chcący wstąpić do Zakładu ma udowodnić metryką, że 18 rok swego życia ukończył. Młodszych poniżéj tego zakresu przyjmować się nie będzie.

2. Ma złożyć świadectwo, że przynajmniej 4 klasy realne lub 4 gimnazyalne z dobrym postępem ukończył. Pomimo tego jednak podda się examinowi wstępnemu, równie jak i ten, który w razie niemożności złożenia wspomnionych świadectw winien na examinie wstępnym okazać, że posiada zdolności i dostateczne przygotowanie, ażeby mógł pojąć nauki wykładać się mające. Examin ten wstępny dotyczeć się będzie następujących przedmiotów: z Arytmetyki: czterech pierwszych działań arytmetycznych, czterech działań liczbami wieloraklemi, 4 działań ułomkami zwyczajnemi i dziesiętnemi, znajomości prawideł o proporcyach i rachunków na tychże opartych, oraz powinni kandydaci posiadać wiedzę zastosowania tychże działań do rozwiązania wszelkich przykładów w życiu praktycznem wydarzyć się mogących; z Geometryi: tyczy się twierdzeń początkowych o liniach prostych, kątach i trójkątach aż do przystawania tych ostatnich włącznie. Szczególny wzgląd będzie się mieć na kandydatów, którzy byli na praktyce przy gospodarstwie.

3. Powinien się wykazać świadectwem zdrowia przez lekarza zakładowego lub obwodowego wydanem.

4. Przedłożyć świadectwo moralności, przez dwóch członków Towarzystwa poparte.

5. Powinien po odebranem zapewnieniu przyjęcia, złożyć obowiązanie się na stęplowym papierze, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów kandydata, zaręczające wypłatę należną zakładowi w ciągu całego pobytu ucznia w zakładzie.

Ta wypłata wynosić będzie rocznie 75 zł. w. a. i ma być składana półrocznemi ratami z góry. Za wyż wymienioną kwotę pobierać będzie uczeń naukę, oraz otrzyma pomieszkanie, światło i opał.

Stół dla wszystkich uczniów będzie równy i składać się będzie ze śniadania, obiadu i wieczerzy.

Opłata za stół, wraz z praniem bielizny, wynosi 45 złr. w. a. kwartalnie, i ma być składana do kasy szkolnej w Dyrekcyi Zakładu, dwoma tygodniami naprzód przed nowym kwartałem.

Uczeń, któryby w oznaczonym terminie w ciągu roku nie złożył opłaty, z zakładu ustąpić będzie musiał.

Wydatki na książki, materyały piśmienne i rysunkowe, tudzież na usługę, obowiązani są uczniowie sami ponosić.

6. Należytość półroczna opłacona z góry, pozostaje własnością Zakładu, chociażby uczeń tylko przez kilka dni tegóż półrocza w zakładzie zostawał.

7. Każdy uczeń ma się poddać bezwarunkowo przepisom i prawidłom w Zakładzie zaprowadzonym pod karą w nich wyszczególnioną i przepisy te na wstępie odczytane mu będą.

8. Każdy uczeń powinien mieć materyały i narzędzia do rysunków potrzebne.

9. Przy wstępie do Zakładu złoży uczeń w kasie Dyrekcyi Zakładu, jako rękojmię, po wystąpieniu z Zakładu zwrócić się mającą, kwotę 10 złr. w. a, która służyć ma za wynagrodzenie, na przypadek szkód poczynionych w sprzętach zakładowych. O wyznaczonéj ilości bielizny i odzieży dowiedzieć się można w Dyrekcyi Zakładu lub w kancelaryi Towarzystwa gosp. Uczeń nie posiadający przepisanéj liczby bielizny i sukien, nie może być do Zakładu przyjęty, jak również nie może w nim pozostać, gdyby się później pokazało, że przepisanego kompletu już niema.

10. Podania o przyjęcie do Zakładu mają być nadesłane franko do Dyrekcyi szkoły rolniczéj w Dublanach, poczta Lwów, najdaléj do 1go Września 1861 r.

We Lwowie, 16 Lipca 1861 r. (892-1)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.
Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipohondryi, długo trwającej do wymiot, itp. z najlepszym skutkiem używane zostały najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone są moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver„

Skład tego proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki**,
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w Biały, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger— *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht —*w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J Rohm— *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w NowymTargu* p. C. Lauer— *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaiietschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Sanoku* p. J. Zarewicz — *w Suczawie*, p. E. Botozat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Necki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (575-9-50)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.
A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	326'''12	+16'4	78	zachodni mocny		deszcz		
	10	26 71	12 6	85	„ „		„	+ 7'0	20'1
10	6	25 12	12 8	71	„ „		„		
	2	25''' 26	+15'0	67	zach.-półn. wicher				
	10	27 23	12 6	69	„ „			+ 8'9	+17'4
11	6	28 51	11 6	78	„ mocny	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.